

14 LUTEGO Z MIŁOŚCI DO POLSKI



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

ARMIA KRAJOWA – zakonspirowane siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego w latach II wojny światowej, powstałe z przemianowania Związku Walki Zbrojnej (utworzonego w listopadzie 1939 r.) rozkazem Naczelnego Wodza generała broni Władysława Sikorskiego z **14 LUTEGO 1942 r.**

80. ROCZNICA PRZEKSZTAŁCENIA STRUKTUR ZBROJNYCH POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO SZP-ZWZ-AK

ARMIA KRAJOWA BYŁA TAKĄ SAMĄ SIŁĄ JAK POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE

SŁAWOMIRSOWA

Wywiad z dr. hab. Dariuszem Rogutem, prof. Akademii Sztuki Wojennej, dyrektorem Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi

Mija 80. rocznica powstania Armii Krajowej. Dlaczego przypisujemy tak dużą rangę temu wydarzeniu? Zanim premier i Wódz Naczelny Władysław Sikorski powołał 14 lutego 1942 r. AK, istniały przecież te same struktury, które nosiły nazwę Związku Walki Zbrojnej, a wcześniej istniała Służba Zwycięstwu Polski.

Tak, istniały, ale od tego momentu mamy do czynienia z niejako oficjalną armią Polskiego Państwa Podziemnego. AK stanowiła w kraju siłę równorzędną z Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie. Wszystkie elementy PPP miały się ujawnić w momencie ogólnonarodowego powstania i przejmować władzę w wyzwalanym kraju jako przedstawiciele legalnych polskich władz.

Mimo intensywnej akcji scaleniowej, jeśli pominiemy komunistyczną Gwardię Ludową, poza strukturami AK pozostały Narodowe Siły Zbrojne. Wydawałoby się, że śmiertelne zagrożenie wymusza bezwzględna jedność. Dlaczego tak się nie stało?

Brak jedności wynikał z wielu czynników. Niestety w grę wchodziły m.in. ambicje dowódców podziemia narodowego i różnice programowe dotyczące przyszłej koncepcji rozwoju Polski. Należy jednak podkreślić, iż tylko struktury komunistyczne (GL-AL) nie walczyły o wolną i niepodległą Polskę. Dla nich nadrzędnym był jeden cel –



Dariusz Rogut, dyrektor IPN Oddział w Łodzi

przejęcie władzy i de facto sowietyzacja polskiego społeczeństwa.

Armia Krajowa w regionie łódzkim z dzisiejszej perspektywy może się jawić jako całość, ale w czasie okupacji były to dwa różne światy. Warunki działania na terenach na przyłączonych przez Niemców do tzw. Kraju Warty, w tym Łodzi, Sieradza czy Kutna, były krańcowo trudne w stosunku do ziem w Generalnym Gubernatorstwie. Jak duże były różnice w funkcjonowaniu AK między Łodzią a Piotrkowem Trybunalskim, które to miasta formalnie podlegały temu samemu okręgowi AK?

W Łodzi warunki konspiracyjne były bardzo trudne. Decydowała o tym ogromna liczba Niemców i volksdeutsche, Na terenach wciolonych do III Rzeszy zapanował tzw. terror administracyjny, który funkcjonował niemal do końca okupacji, a jego podporą była wzrastająca liczebnie mniejszość niemiecka. Teren



Oddział partyzancki Józefa Wyrwy „Starego”. Podczas akcji „Burza” oddział dołączył do 25. pułku piechoty AK

ten był przeznaczony do całkowitej germanizacji, dlatego realizowano politykę masowych wysiedleń oraz powszechnego terroru.

Jakie przedsięwzięcia AK w regionie łódzkim, bo przecież nie były to tylko akcje stricte bojowe, zaliczyłby pan do największych sukcesów?

Faktycznie przeprowadzanie akcji bojowych było praktycznie niemożliwe. Z tego powodu dowództwo Okręgu Łódź ZWZ-AK położyło olbrzymi nacisk na działalność wywiadowczą. Do asów wywiadu polskiego należała Halina Szwarz Kłęb. Po podpisaniu volkslisty zyskała zaufanie Niemców, a później prowadziła działalność wywiadowczą na terenie Rzeszy. Łódzianie uczestniczyli też w akcji „Dorsze”, tj. ope-

racji przerzucanie przez granicę zbiegłych z obozów jenieckich żołnierzy alianckich. Polskie podziemie zebrało szereg informacji m.in. o policji niemieckiej i działaczach NSDAP, lokalizacji niemieckich jednostek wojskowych, ich strukturze, uzbrojeniu, obiektach wojskowych itd. Umieszczono także informatory w sztabie XIII Korpusu Wehrmachtu w Łodzi oraz stworzono prężnie działające struktury wywiadu przemysłowego i kolejowego. Oddział II komendy Okręgu Łódź zorganizował również struktury kontrwywiadu, którego zadaniem była osłona własnych działań szpiegowskich. Dzięki kontrwywiadowi w Okręgu Łódź zdekonspirowano wielu niemieckich agentów i konfidentów. W Łódzkiem do końca

wojny zlikwidowano ponad 200 osób oskarżonych o zdradę narodu polskiego, połowę wyroków wykonano dopiero latem 1944 r.

Których dowódców różnych szczebli AK w regionie łódzkim oceniłby pan najwyżej?

Trudno jest wymienić wszystkie nazwiska, ale warto podkreślić postaci płk. Michała Stempkowskiego „Barbare” – dowódcę Okręgu w czasie akcji „Burza”, mjr. Adama Trybusa „Gaja” – szefa „Kedywu” czy dowódców oddziałów partyzanckich – ppor. Aleksandra Arkuszyńskiego „Maja” i ppor. Stanisława Karlińskiego „Burzę”. Trzej ostatni nie złożyli broni i walczyli z okupantem sowieckim i komunistycznymi kolaborantami.

KALENDARIUM

8 września 1939. Wkroczenie Niemców do Łodzi. Mieszkańców wobec wkraczającego okupanta reprezentuje utworzony dwa dni wcześniej Komitet Obywatelski miasta Łodzi.

27 września 1939. W Warszawie powstaje Służba Zwycięstwu Polski utworzona przez Michała Karaszewicza Tokarzewskiego

3 października 1939. Do Łodzi przybywa Leopold Okulicki – pierwszy komendant Okręgu Łódzkiego. Późniejszy Komendant Główny Armii Krajowej

9 października 1939. Wciele nie Łodzi do Rzeszy. W kolejnych miesiącach miasto zostaje przemianowane na Litzmannstadt i zostaje stolicą rejencji.

13 marca 1940. Wizyta Leopolda Okulickiego w oddziale mjr. Henryka Dobrzańskiego. Próba przekonania „Hubala” do zaprzestania walki kończy się niepowodzeniem.

10-14 czerwca 1940. Pierwsza poważna „wsypa” w Łodzi, po której komendant Okulicki decyduje się opuścić miasto. Komendę Okręgu obejmuje wkrótce Stanisław Juszczakiewicz

14 lutego 1942. Przemianowanie ZWZ na Armię Krajową. Nietety w tym czasie (1 lutego) dochodzi do drugiej dekonspiracji w Komendzie Okręgu. Niemcy aresztują kilkadziesiąt osób.

Maj 1942. Opuszczenie Łodzi przez Juszczakiewicza. Nowym komendantem zostaje Ludwik Czyżewski, który na stałe rezyduje jednak w Warszawie.

17 lipca 1942. Aresztowanie Dowódcy Inspektoratu Łódzkiego AK – mjr. Józefa Grabińskiego „Pomiana”. Niedługo po nim Gestapo ujęło także por. Franciszka Jabłonkę – szefa łódzkiego Biura Informacji i Propagandy.

Grudzień 1942. Do okręgu przybywają cichociemni – Adam Trybus „Gaj” i Artur Linowski „Karp”. W tym czasie w zasadzkę gestapo wpada inny cichociemny – szef sztabu kpt. Henryk Kozuchowski „Hora”.

Styczeń 1943. Odwołanie Ludwika Czyżewskiego z funkcji komendanta okręgu. Jego następcą zostaje Michał Stempkowski „Grzegorz”, „Barbara”.

9 lipca 1944. Scalenie z AK resztek łódzkich struktur organizacji Miecz i Pług oraz niepodporządkowanych dotychczas oddziałów NSZ.

12 lipca 1944. Powstanie oddziału Ryszarda Ziółkowskiego ps. „Sam” w obwodzie Brzeziny-Koluszki.

22 lipca 1944. Akcja oddziału „Sama” na obóz pracy/Baudienstlager/ w Kaletniku w gminie Mikołajów. Uwolnienie skoszarowanych tam junaków.

25 lipca 1944. Powołanie 25 Pułku Piechoty Armii Krajowej w składzie 3 kompanii. Pułk był największą siłą zbrojną w Okręgu Borka i największą jednostką partyzancką po prawej stronie Wisły. Liczył 1200 żołnierzy.

16 sierpnia 1944. Zwycięska bitwa 25 PP pod Diabłą Górą. W starciu zginęło 60 Niemców.

30 sierpnia 1944. Rozbicie przez Niemców oddziału „Wilk” walczącego w okolicach Nowego Miasta n. Pilicą. Zginęli prawie wszyscy żołnierze zgrupowania.

26 września 1944. Zwycięski bój 25 Pułku Piechoty pod Stefanowem. W odwecie za klęskę Niemcy spalili wieś.

15 października 1944. Aresztowany przez Niemców szef sztabu Okręgu Bronisław Majewski „Dziadek” podejmuje współpracę z okupantem. Zostanie za to rozstrzelany z wyroku AK.

9 listopada 1944. 25 Pułk Piechoty podczas próby wyrwania się z niemieckiego okrążenia zostaje rozbity. Dowódca – mjr Rudolf Majewski „Leśniak” decyduje się na jego rozformowanie.

19 stycznia 1945. Wkroczenie Sowietów do Łodzi. Rozkaz o rozwiązaniu AK wydany w tym dniu przez Leopolda Okulickiego został potwierdzony rozkazem komendanta okręgu wydanym 25 stycznia.

DODATEK SPECJALNY DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Przygotowany we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi

Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00,
fax: 22 201 44 10

Adres redakcji:
Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział w Łodzi,
90-532 Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Prezes Oddziału w Łodzi:
Marcin Polak
Redaktor naczelny:
Miroslaw Malinowski
Red. odpowiedzialny:
Sławomir Sowa
Dyrektor artystyczny:
Tomasz Bocheński

ZANIM POWSTAŁA ARMIA KRAJOWA

DR TOMASZ TOBOREK
IPN ODDZIAŁ W ŁÓDZI

Powstanie Armii Krajowej było procesem, który trwał długo i miał wiele etapów. Powszechnie wiadomo, że jej poprzednikami były Służba Zwycięstwu Polski – powstała już we wrześniu 1939 r. oraz Związek Walki Zbrojnej. Powołanie struktur konspiracyjnych, które podlegały ogólnokrajowemu kierownictwu poprzedziło jednak tworzenie wielu mniejszych, spontanicznych organizacji, które dopiero później były podporządkowywane siłom zbrojnym Polskiego Państwa Podziemnego. Nie inaczej było w Łodzi, w której przedstawiciele środowisk niepodległościowych niemal od razu po wkroczeniu do miasta Niemców rozpoczęli przygotowania do dalszego oporu. Przybliżmy ich charakter i historię, oczywiście w ogromnym skrócie.

Do najważniejszych grup konspiracyjnych powstałych jeszcze w 1939 r. należały: grupa wywodząca się ze Związku Strzeleckiego zwaną potocznie grupą Borysa Fedotiewa, Polska Organizacja Wojskowa, Kadra Bojowa Wojska Polskiego, Polska Organizacja Bojowa, „Głos Polski”, „Pochodnia” oraz „Kominy” – czyli chorągiew łódzka Szarych Szeregów, która przyjęła taki właśnie kryptonim.

Grupa Związku Strzeleckiego powstała jeszcze w październiku 1939 r. Nie rozrosła się w zdecydowany sposób, bo stosunkowo szybko – już w listopadzie włączono ją do SZP. Sam Fedotiew został mianowany komendantem dla miasta Łodzi. Sprawował swą funkcję do stycznia 1940 r., gdy został aresztowany w wyniku donosu. Gestapo nie przypisywało go jednak do żadnej większej struktury, ale traktowało jako dowódcę mniejszej, samodzielnej organizacji. Resztę wojny Fedotiew spędził w obozie koncentracyjnym, dotrwał jednak do wyzwolenia.

Kolejną grupą była Polska Organizacja Wojskowa, na której czele stał kpt Antoni Kalinowski. W praktyce było to kilka luźnych grup, funkcjonujących pod tą samą nazwą a zrzeszających głównie dawnych żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej. Później dołączyli do nich członkowie Związku Strzeleckiego i innych organizacji. Z tej grupy wywo-



Niemieckie wojska wkraczają do Łodzi. Niemal od razu pojawiły się pierwsze grupy oporu

dzili się w znacznej mierze członkowie Związku Odwetu Okręgu ZWZ. Kalinowski podporządkował się komendantowi SZP wraz z podległymi sobie strukturami z Chojen, Wiskitna oraz grupą o nazwie POW-39, która powstała na Górniaku.

Z POW związana była też grupa „Wyzwolenie” biorąca nazwę od gazetki wydawanej przez związanego z ruchem harcerskim Zenona Dudzińskiego ps. „Leszek”. Grupa ta powstała w połowie listopada i szybko rozrastała się skupiając głównie młodzież i byłych wojskowych. Grupa została rozbita aresztowaniami na początku 1940 r. Sam Dudziński został aresztowany w marcu 1940 r.

Kolejną organizacją działającą w Łodzi była Kadra Bojowa Wojska Polskiego. Dowodził nią por. Bolesław Matula ps. Stefan Warski, a jego zastępcą był Wojciech Miszewski ps. „Wosiek”. Członkowie grupy rekrutowali się w znacznej mierze spośród studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej. Organizacja powstała w końcu 1939 r. i została podzielona na cztery dzielnice. Dowódcą organizacji – Matula zdołał skontaktować się Juszczakiewiczem i został zaprzysiężony w ZWZ, a KBWP podporządko-

wała się głównym struktorem Polskiego Państwa Podziemnego.

Najliczniejszą ze spontanicznie powstałych w Łodzi organizacji była Polska Organizacja Bojowa złożona przede wszystkim z dawnych oficerów i podoficerów rezerwy. Powstała jesienią 1939 r. z inicjatywy Henryka Bartoszewicza ps. „Janota” – działacza przedwojennego Związku Młodej Polski oraz Fabiana Urbaniaka ps. „Piła”. Jej duża liczebność wynikała m.in. z faktu, że każdy nowo wstępujący członek POB miał obowiązek werbunku nowych ludzi, a z czasem nawet utworzenia pięcioosobowej grupy. Na strukturę POB składały się 4 dzielnice i 15 rejonów. Gestapo szacowało liczebność organizacji na 600-700 osób. W skład tej organizacji weszły też osoby z organizacji Głos Polski utworzonej przez nauczyciela Tadeusza Kuropatwę, a skupione wokół pisma o tej samej nazwie. Organizacja została jednak szybko rozbita, a ci z członków Głosu, którzy nie zostali zdekonspirowani podczas „wsypy” trafili do POB.

Polska Organizacja Bojowa podporządkowała się formalnie ZWZ w styczniu 1940 r. Nie jest to koniec historii tej grupy, która

istniała praktycznie równolegle do ZWZ. Po aresztowaniu Bartoszewicza kierował nią por. Urbaniak. Organizacja prowadziła działalność propagandową i wydawała pisma podziemne: „Horyzont”, „Jutrzenka”, „Przedświt”, „Wolność”.

Z pozostałych łódzkich organizacji pewne znaczenie miała grupa młodzieży Pochodnia wywodząca się spośród członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, która wydawała pismo „Szaniec”, a później „Pochodnia”, od której przyjęto nazwę organizacji. Grupa związana była z kręgami kościelnymi. Została rozbita aresztowaniami w 1941 r.

W listopadzie 1939 r. powołano z kolei chorągiew łódzką Szarych Szeregów kryptonim „Kominy”. Na jej czele stanęli: Mieczysław Łętowski (dawny komendant chorągwi) i Dominik Patora. Rozpoczęto intensywne prace organizacyjne, jednak kontakt z SZP/ZWZ nawiązano dopiero na początku 1940 r. Sam Łętowski szybko włączył się wówczas do pracy ZWZ jako szef Biura Informacji i Propagandy w sztabie Okręgu ZWZ zabierając ze sobą część współpracowników.

MJR RUDOLF MAJEWSKI „ROMAN”, „LEŚNIAK” I 25. PUŁK PIECHOTY AK

Akcja „Burza” w Okręgu Łódź Armii Krajowej dotyczyła głównie terenu jednego inspektoratu – Piotrków Trybunalski, gdzie został utworzony 25. pp AK, dowodzony przez mjr. Rudolfa Majewskiego. Pozostałe cztery inspektoraty, funkcjonujące na ziemiach wcielonych do Rzeszy, z uwagi na swoje położenie, nie mogły odegrać znaczącej roli w planowanej operacji.

PAWEŁ WAS
IPN ODDZIAŁ W ŁÓDZI

Szczególną rolę w tworzeniu podwalin akcji „Burza” w Okręgu Łódź AK odegrał Kedyw, podlegający cichociemnemu kpt. Adamowi Trybusowi ps. „Gaj”. Najbardziej dynamicznie struktury Kedywu rozwinęły się w Inspektoracie Piotrkowskim, gdzie funkcjonowały oddziały partyzanckie liczące w sumie ok. 400 żołnierzy. Stan osobowy dwóch oddziałów terenowych, powołanych w maju 1944 r. w Obwodzie Opoczno AK wynosił łącznie ok. 100 żołnierzy. Również uzbrojenie Kedywu w Inspektoracie Piotrkowskim było, jak na warunki partyzanckie, wystarczające do podjęcia walki.

Za kluczowe dla utworzenia 25. pp AK należy uznać rozkazy komendanta Okręgu Łódź AK płk. Michała Stempkowskiego „Grzegorza” z 23 lipca 1944 r. w sprawie wzmoczonej akcji dywersyjnej oraz inspektora Stanisława Pawłowskiego „Powały” z 25 lipca 1944 r. o utworzeniu batalionu 25. pp AK z oddziałów partyzanckich Kedywu. Koncentracja odbyła się w Barkowicach Mokrych nad Pilicą. Przez pierwsze kilka dni koncentracji na czele oddziałów stał kpt. Tadeusz Dębski „Mars”, a następnie funkcję tę przejął przysłany przez inspektorat por./kpt. Hilary Moraczewski „Morus”. W końcu lipca został on odwołany do Piotrkowa, gdzie miał zostać szefem Kedywu w Inspektoracie Piotrkowskim. 1 sierpnia przybył nowy dowódca, którym był mjr Rudolf Majewski „Roman”. Formalnie rangę pułku batalion liczący trzy kompanie uzyskał 4 września 1944 r.

Artylerzysta z Tomaszowa

Rudolf Jan Majewski urodził się 8 września 1901 r. w Tomaszowie Mazowieckim. W 1920 r. uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej jako żołnierz 3. Pułku Artylerii Ciężkiej. Brał udział w walkach pod Białymstokiem, Grod-

nem, Wołkowyskiem i Baranowiczami. Wkrótce ukończył w stopniu kaprała kurs w Centralnym Obozie Podoficerskich Szkół w Toruniu. Czasowo zdemobilizowany. Ponowne powołanie do wojska nastąpiło w kwietniu 1922 r., gdy Majewski został wcielony do 2. Pułku Artylerii Górskiej w Przemyślu. 18 września 1926 r. odszedł na dwuletni kurs w Oficerskiej Szkole dla Podoficerów w Bydgoszczy, który ukończył 15 sierpnia 1928 r. w stopniu podporucznika. W latach 1928-1933 służył w 15. Pułku Artylerii Polowej w Bydgoszczy, gdzie w 1931 r. został awansowany do stopnia porucznika, a od 1933 r. był instruktorem w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim.

We wrześniu 1939 r. walczył pod Hrubieszowem w stopniu kapitana. Po kapitulacji włączył się do pracy konspiracyjnej w Warszawie, a następnie we Lwowie, w trakcie której wykazał duże talenty organizacyjne i niebawem mianowano go szefem sztabu Okręgu Związku Walki Zbrojnej w Stanisławowie. Występował pod nazwiskiem Ejmond oraz ps. „Feliks”. W tym czasie został awansowany na majora. W wyniku dekonspiracji w listopadzie 1942 r. Majewski został aresztowany przez Niemców, jednak udało mu się wydostać z aresztu i przedostać do Lwowa, a następnie do Warszawy, gdzie ukrywał się pod nazwiskiem Andrzej Solski.

Wiosną 1943 r. roku został skierowany do Obwodu Rawa Mazowiecka w Inspektoracie Piotrkowskim. Po pewnym czasie nastąpiła kolejna wyspa i Majewski został przeniesiony do Piotrkowa, do sztabu inspektoratu. Występował pod ps. „Roman”. 1 sierpnia 1944 r. inspektor Stanisław Pawłowski „Powała” mianował go dowódcą I batalionu 25. pułku piechoty AK. Od 23 września 1944 r. Majewski występował pod ps. „Leśniak”.

Działalność pułku

13 sierpnia 1944 r. pluton ppor. Aleksandra Arkuszyńskiego



Mjr Rudolf Majewski zyskał sobie szacunek podwładnych

„Maja” przeprowadził akcję karno-aprowizacyjną na niemiecką Kolonię Jawor, w celu zapewnienia wyżywienia dla kilkuset żołnierzy zgrupowania. Trzy dni później, 16 sierpnia, miały miejsce pierwsze poważne działania o charakterze militarnym w rejonie Diablej Góry w Opoczyńskim. Do południa por. Kazimierz Załęski „Bończa” zorganizował zasadzkę na czterdziestoosobowy oddział karny żandarmerii, a pluton ppor. „Maja” odciął Niemcom drogę ucieczki w końcowej fazie i przypieczętował zwycięstwo, zdobywając sporo broni maszynowej. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych w starciu z niemieckim batalionem dowodzący pododdziałami pułku kpt. „Morus” zmusił wroga do ustąpienia z pola walki. Starcie to miało olbrzymie znaczenie. Zdobyto m.in. sześć cekaemów, co pozwoliło utworzyć kompanię cekaemów. Dla wielu nowych rekrutów było to ich chrzest bojowy.

W ostatniej dekadzie sierpnia pułk ruszył w kierunku lasów przysuskich, aby dołączyć do wezwanego na odsiecz stolicy Kieleckiego Korpusu AK. Dowodził nim płk Jan Zientarski „Mieczysław”, „Ein”. W trakcie koncentracji stan korpusu,

po przyłączeniu się 25. pp AK oraz stacjonującego tam już szkieletowego 72. pp AK z Radomia, wynosił ok. 6,5 tys. żołnierzy. Mimo olbrzymiego zapasu ruszenie na pomoc stolicy było nierealne. 27 sierpnia gen. Tadeusz Komorowski „Bór” zaaprobował meldunek płk. „Mieczysława” o wstrzymaniu marszu na Warszawę.

Po odmaszerowaniu Kieleckiego Korpusu do Okręgu Radomsko-Kieleckiego „Jodła”, 25. pp AK pozostał w kompleksie leśnym, zajmując kwatery w dwóch bliźniaczych wsiach Stefanów i Budy oraz notując kilka zwycięskich starć z niemieckimi jednostkami rozpoznawczymi. W niedługim czasie radomski 72. pp AK powrócił na swą byłą kwaterę we wsi Gałki, w odległości zaledwie 2 km od partyzanckiej bazy 25. pp AK. Obydwa pułki utworzyły „Zgrupowanie Przysucha”, które zostało rozwiązane 4 października 1944 r.

26 września trzy niemieckie bataliony uderzyły centralnie na partyzanckie zgrupowanie. Plutony 72. pp AK odparły ataki wroga z kierunku północnego. W tym czasie pododdziały 25. pp AK wyknęły się i przeszły na tyły jednego z niemieckich batalionów, który został zaatakowany z najbliższej odległości.

Atakiem dowodził bezpośrednio mjr „Leśniak”. Następnego dnia podjął on decyzję o opanowaniu nocą miasteczka Przysucha, z zadaniem uderzenia na stacjonujące tam oddziały niemieckie, w tym odpowiedzialne za spalenie partyzanckiej wsi Stefanów. Jednak niemieckie jednostki zawczasu opuściły miasto i uderzenie trafiło w próżnię. Poprzestano na zdobyciu posterunku żandarmerii, co odbyło się jednak kosztem zabitych i rannych, wśród których był por. „Bończa”.

23 października udało się uniknąć okrążenia w okolicy wsi Widuch, Ruszenice i Myślibórz. 27 października doszło do krwawego boju z kałmuckim oddziałem Ostlegionu pod Białym Ługiem. Następnego dnia na nowe miejsce postoju pułku w Bulianowie przybył inspektor mjr „Powała” z towarzyszącym mu, niedawno zrzuconym do kraju, emisariuszem sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, płk. Romanem Rudkowskim „Rudym”. Inspekcja wypadła pomyślnie. Po przemarszu pułku do Górek Niemojowskich mjr „Leśniak” dokonał 30 października przeorganizowania oddziału z włączeniem w jego strukturę zgrupowania por. cc Adolfa Pilcha „Doliny”. W dniach 4-5 listopada pułk stoczył walki w rejonie leśniczówki Huta oraz pod Bokowem. 9 listopada 1944 r., w trakcie odprawy w Górkach Niemojowskich zwołanej przez mjr. „Leśniaka”, podjęto decyzję o rozformowaniu pułku na sześć pododdziałów partyzanckich. Jednym z powodów tej decyzji były duże straty w ludziach i sprzęcie poniesione 8 listopada 1944 r. podczas przebijania się partyzantów przez szosę Końskie - Kielce, między wsiami Wincentów i Brody.

W trakcie swej działalności 25. pp AK uczestniczył w 29 starciach z wrogiem, w tym siedmiu całodziennych bitwach. Straty nieprzyjaciela sięgnęły tysiąca zabitych i kilkuset rannych. W walce zginęło 130 partyzantów, a 250 odniosło rany. Mjr Majewski

w początkowym okresie dowodzenia pułkiem swoim chłodnym zachowaniem, z jednoczesnym wprowadzeniem sztywnych regulaminów, wzbudzał pewną rezerwę, a nawet niechęć wśród starych partyzantów. Stosunek ten zmieniał się w trakcie prowadzonych walk. Dowódca osobistym zaangażowaniem i odwagą zjednał sobie serca żołnierzy.

Ofiara komunistów

Bezpośrednio po wojnie Majewski ukrywał się, a latem 1945 r. przeniósł się wraz z żoną do Pszczewa koło Międzyrzecza na tzw. Ziemiach Odzyskanych, gdzie nadal używał okupacyjnego nazwiska Andrzej Solski. W październiku 1945 r. ujawnił swą działalność w AK przed Komisją Likwidacyjną w Warszawie. Niedługo później utworzył Związek Byłych Partyzantów „Warta”, który w założeniach miał być zalegalizowany. Zanim jednak rozpoczął on na dobre działalność, Majewski wraz z innymi członkami został aresztowany 9 listopada 1946 r. Po ciężkim śledztwie odbył się proces przed Wojсковym Sądem Rejonowym w Poznaniu. Wyrokiem z 2 czerwca 1947 r. Majewski został skazany na 7 lat więzienia oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata. Na mocy amnestii karę złagodzono o połowę. Wyrok odsiadywał w więzieniu we Wronkach, gdzie zmarł 5 stycznia 1949 r. Najprawdopodobniej został zamordowany przez komunistów. 8 stycznia zwłoki Majewskiego zostały pochowane na cmentarzu parafialnym we Wronkach. Jego prochy zostały we wrześniu 1991 r. ekshumowane i przewiezione do Piotrkowa Trybunalskiego. Po mszy żałobnej odprawionej 28 września w klasztorze oo. Bernardynów, szczątki złożono w mogile na cmentarzu wojennym. W uroczystościach wzięli udział m.in. jego podkomendni z 25. pp AK oraz wojskowe kompanie honorowe ze Skieniewic i Tomaszowa Mazowieckiego.

HALINA KŁĄB „JACEK II” – AS WYWIADU AK W OKRĘGU „BARKA” ŁÓDŹ

Krystynę Skarbak, słynną polską agentkę, znają wszyscy. Inna kobietą polskiego wywiadu, przez lata zapomnianą, ale ostatnio odkrywaną, jest Halina Kłąb (po mężu Szwarc). Był tak dobrze zakonspirowana, że Niemcy zatrzymali ją dopiero w 1944 roku. Mimo brutalnego śledztwa nie zdradziła swoich kontaktów.

DR HAB. KRZYSZTOF
LESIAKOWSKI
WYDZIAŁ FILOZOFICZNO
-HISTORYCZNY
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Działania wywiadu na przestrzeni dziejów to pasjonujące, często ciągle jeszcze nieodkryte do końca karty w historii. Choć współcześnie w tej dziedzinie znacząca rola przypada środkom technicznym zapewniającym już nie tyle podsłuch czy podgląd co wręcz permanentne i wielopłaszczyznowe śledzenie, to zawsze decydującą rolę w wywiadzie odgrywali ludzie. Historie szpiegów, zwłaszcza gdy są ciekawie opowiedziane, porównują czytelników czy też widzów. Dodatkowy wymiar tego rodzaju historie uzyskują, jeśli w rolach głównych występują kobiety, zwykle atrakcyjne, pomysłowe i odważne. W jakiejś mierze ich symbolem jest słynna Mata Hari, która działała w czasach I wojny światowej.

Kobiet zaangażowanych w działalność wywiadowczą nie brakowało także w dziejach Polski. Można tutaj wymienić choćby Krystynę Skarbak, która jako agentka brytyjskiego Special Operations Executive (Zarząd Operacji Specjalnych) podczas II wojny światowej dokonywała rzeczy nieprawdopodobnych. Inną kobietą polskiego wywiadu, przez lata zapomnianą, ale w ostatnim czasie odkrywaną, jest Halina Kłąb (po mężu Szwarc). Historia jej życia, w tym działalność wywiadowczą podczas II wojny światowej, z całą pewnością porówna i jednocześnie może być źródłem inspiracji.

Uczennica i łączniczka

Przybliżając postać drugiej z wymienionych powyżej kobiet na początek należy powiedzieć, że była łodzianką. Urodziła się 5 maja 1923 r., a jej rodzicami byli Wincenty Kłąb (spokrewniony z postaciami o tym samym nazwisku w powieści „Chłopi” Władysława Reymonta) i Maria z domu Włodzimirska. Rodzina za-

mieszkiwała przy ul. Sienkiewicza 95. Do wybuchu wojny ukończyła znane w Łodzi gimnazjum Heleny Miklaszewskiej przy ul. Narutowicza i Sładowej oraz pierwszą klasę liceum przyrodniczego. Warto wspomnieć, że w tej szkole dyrektorką oraz nauczycielką była Jadwiga Krasicka, podczas wojny kierowniczka referatu Propagandy i Nastrojów w Biurze Studiów II Oddziału Komendy Głównej Armii Krajowej ps. „Julia”. Miała ona duży wpływ na ukształtowanie patriotycznej postawy Haliny Kłąb.

Po klęsce wrześniowej 1939 r. Kłąb szybko nawiązała kontakt z rodzącą się konspiracją, a dokładniej ze Związkiem Walki Zbrojnej. Początkowo Kłąb pełniła rolę łączniczki. Z czasem mieszkanie jej rodziców stało się punktem kolportażowym gazetki podziemnej. Na polecenie przełożonych w styczniu 1940 r. rozpoczęła też intensywną naukę języka niemieckiego. To oznaczało, że była przygotowywana do zadań wywiadowczych.

W Wiedniu i Hamburgu

We wrześniu 1940 r. została skierowana na teren okręgu kaliskiego. Zakonspirowała się jako uczennica niemieckiej szkoły w Kaliszu – i według jej wspomnień – członek Bund Deutscher Mädel (Związek Dziewcząt Niemieckich). Z czasem została także wpisana na volkslistę, a po uzyskaniu w lutym 1942 r. w niemieckiej szkole matury z odznaczeniem, rozpoczęła pracę w czteroletniej szkole powszechnej w miejscowości Piwonice pod Kaliszem. Zakwaterowana wtedy została w domu sturmbahnführera Vigro, szefa urzędu osiedleńczego (Siedlungsamtu) w okręgu Kalisz. „Pamiętam – stwierdziła po latach – że jeden z moich miesięcznych raportów pisałam na jego biurku, oczywiście pod nieobecność właściciela”.

Początkowo przełożonym tej wzorowej niemieckiej uczennicy (później nauczycielki), spędzającej przedpołudnia w szkole, a w godzinach popołudniowych pracownika Oddziału II (wywiadowczego) komendy ZWZ w Kaliszu był



Halina Kłąb była asem wywiadu w łódzkim okręgu AK.

Wacław Kałużniak „Jacek I”. Od członków organizacji, często zatrudnionych jako robotnicy w różnych fabrykach i zakładach w okręgu kaliskim, odbierała rozmaite materiały, na podstawie których „Jacek I” opracowywał stosowne raporty. Po jego śmierci w marcu 1942 r. Kłąb została podwładną płk Zygmunta Janke „Waltera”, który pełnił funkcję szefa oddziału wywiadowczego sztabu okręgu łódzkiego AK. Z jego rozkazu została wysłana – formalnie jako studentka medycyny – z misją wywiadowczą łączniczką do Wiednia.

Co trzy tygodnie dostarczała do sztabu w Łodzi raporty własnego autorstwa oraz przekazywane jej przez „ludzi pracujących dla organizacji na terenach przemysłowych w południowych Niemczech” i najprawdo-

podobnie też i w Austrii. Przy okazji na obszary Rzeszy wywoziła „całe walizy” – jak to określił jej zwierzchnik płk Janke – materiałów wydawanych w ramach tzw. Akcji N (gazetki, które miały powodować defetyzm i zwątpienie wśród Niemców).

W końcu 1942 r. mjr Boleśław Jabłoński „Ema”, który po płk. „Walterze” przejął obowiązki szefa komórki wywiadowczej w Okręgu AK Łódź, polecił dwudziestoletniej Halinie Kłąb (używała pseudonimu „Jacek II”) udać się na północne obszary III Rzeszy. Wyjazd ten ściśle wiązał się z masowymi bombardowaniami Niemiec przez lotnictwo aliantów. Stąd w Hamburgu miała zadanie rozpoznania systemu obrony przeciwlotniczej miasta i obiektów portowych oraz ustalenie skutków ataków lotniczych.

Już pierwszego dnia pobytu w porcie w Hamburgu nawiązała kontakt z młodym Niemcem przewożącym motorówką stoczniovców przez kanał. Zabrał ją na łódź i pokazał port. Uzyskane w tych okolicznościach informacje naniósł na odpowiedni plan i dostarczył do Łodzi. Gdy po dwóch tygodniach ponownie przyjechała do Hamburga mogła oglądać skutki alianckich bombardowań.

W gnieździe wroga

Po tej misji jako studentka medycyny została wysłana do Berlina, gdzie od września 1943 r. przez około 6 tygodni pracowała w Centralnym Archiwum Medycyny Wojskowej. Mając dostęp do danych o rannych i zabitych żołnierzach niemieckich, udało się jej zidentyfikować i podać przełożonym rozmieszczenie wielu jednostek Wehrmachtu na froncie wschodnim. Przez mjr. „Emę” informacje te trafiały do odpowiednich sztabów alianckich.

Działalność wywiadowcza Kłąb była wyjątkowo cenna. Za swoją odwagę i poświęcenie została odznaczona Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz Krzyżem Walecznych (1943 i 1944 r.).

Wszelka konspiracja, a zwłaszcza aktywność w sferze wywiadowczej, wiązała się z ciągłym zagrożeniem. Na początku 1944 r. gestapo przeprowadziło aresztowania, które znacząco sparaliżowały funkcjonowanie komórki wywiadu łódzkiej AK. Mjr. Jabłońskiego przed wypadką uratował fakt, że przebywał w tym czasie w Warszawie. Prawdopodobnie z tego samego powodu od razu nie aresztowano Kłąb (uczyła się w Warszawie na tajnych kompletach). Została jednak zatrzymana 23 maja 1944 r., gdy przyjechała do Łodzi. Przeszła brutalne śledztwo i pobyt w więzieniu dla kobiet na ul. Gdańskiej 13. Niemcy wiedzieli o jej związkach z wywiadem AK stąd torturami usiłowali wymusić ujawnienie nazwisk i adresów. Nie ujawniła jednak żadnych informacji, które mogły spowodować dalsze aresztowania. Choć groziła jej kara śmierci udało jej się

dotrwać do końca okupacji. W nocy z 16 na 17 stycznia 1945 r. uciekła z grupy więźniarek, które ewakuowano pieszym marszem w kierunku do Pabianic.

Po wojnie

Koleje losu Kłąb po zakończeniu niemieckiej okupacji również były bardzo ciekawe. Formalnie ujawniła się w październiku 1945 r. w Chorzowie, zamierzając w ten sposób okres swojej aktywności w konspiracji. Otrzymała odpowiednie zaświadczenie, potwierdzające stopień podporucznika czasu wojny (na ten stopień miała być awansowana 1 stycznia 1945 r.) oraz posiadane odznaczenia. Równolegle Wydział Karny Sądu Grodzkiego w Łodzi rehabilitował ją wraz z rodzicami od zarzutu odstępstwa od Narodu Polskiego, z racji przyjęcia przez nią volkslisty w 1940 r. W trakcie procesu została wykazane, że volkslistę podpisała z polecenia organizacji podziemnej.

Po wojnie Kłąb wolała jednak nie przebywać w Łodzi. Wyjechała do Poznania, gdzie podjęła studia medyczne, które ukończyła w 1948 r. W tym mieście zaczęła swoją karierę zawodową. Rok później zawarła związek małżeński z magistrzem praw – Andrzejem Szwarcem. Jednocześnie przez długi czas pozostawała w zainteresowaniu aparatu bezpieczeństwa, podobnie jak wielu żołnierzy AK, a zwłaszcza ci, którzy zajmowali się wywiadem. Wielokrotnie indagowana nie podjęła jednak żadnych zobowiązań, które godziłyby w jej honor i przyniosłyby szkodę innym.

Wszystko to pozwala stwierdzić, że Halina Kłąb, później Szwarc, bez wątpienia była fenomenalną dziewczyną, wychowaną w duchu miłości do ojczystego kraju, z młodzieńczym entuzjazmem zaangażowaną w działania antyniemieckiego podziemia. Jako „Jacek II” wykonywała wyjątkowo niebezpieczne zadania z zakresu wywiadu. Na tym polu była bardzo efektywna, podobnie jak w latach powojennych na polu działalności zawodowej i społecznej.

„PAPIEROWE BOMBY” JANA LIBSZA

Nadrzędnym celem akcji „N” było tworzenie szumu informacyjnego wymierzonego w nazistowski porządek administracyjny i antagonizowanie samych Niemców. Narzędziami tej swoistej wojny psychologicznej były fałszywe gazety i ulotki w języku wroga. Akcja „N” szczególnie rozmach miała w Łodzi.

ARTUR OSSOWSKI
IPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Powołana do życia 14 lutego 1942 r. Armia Krajowa, nadała konspiracji antyniemieckiej nowy wymiar, ponieważ w jej szeregach scalono wiele organizacji niepodległościowych oraz ujednolicono ich działania. Stworzono także jednolite struktury dowodzenia i zadbano o koordynację szeregu akcji zbrojnych oraz propagandowych. Dotyczyło to również akcji „N”, która w Okręgu Łódź miała szczególnie rozmach, a ton tej pracy nadawał Jan Libsz „Anatol”.

W kwietniu 1940 r. niemiecki okupant przemianował Łódź na Litzmannstadt, zaś na rodzającą się konspirację niepodległościową spadały kolejne ciosy. Zatrzymywano kurierów przekraczających granicę pomiędzy Krajem Warty a Generalnym Gubernatorstwem, sięgano nawet do samych struktur dowodzenia. Dlatego pierwszy z komendantów Okręgu Łódź Związku Walki Zbrojnej - ppłk. Leopold Okulicki musiał szybko opuścić miasto, zagrożony dekonspiracją. Wytrwać mogli jedynie ci, którzy znali specyfikę pracy oraz liczną mniejszość niemiecką w Łodzi i okolicznych miastach naszego regionu. Stąd pomysł wojny psychologicznej, której tubą propagandową powinny być fałszywe gazety i ulotki w języku wroga.

„Anatol” wkracza do akcji

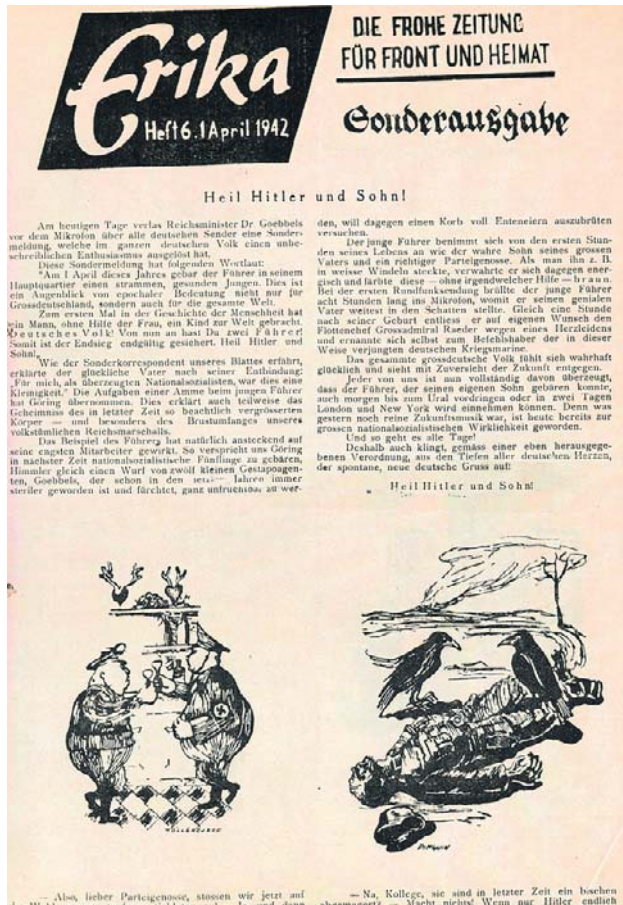
W Łódzkiem rozwinięcie akcji o kryptonimie „N” wzięli na siebie Oddział II, czyli wywiad. Ze swych struktur wyłonił odpowiedni pion „enowski”, który utrzymywał ścisłą współpracę z miejscowym Biurem Informacji i Propagandy. Celem nadrzędnym było tworzenie, wymierzonego w administracyjny porządek nazistowski, „szumu informacyjnego” i zantagonizowanie samych Niemców. Nie było to łatwe, albowiem społeczeństwo polskie nękałe wysiedleniami i represjami oraz załamane klęską wojny obronnej 1939 r. i upadkiem Francji w 1940 r., oczekiwało raczej prasy polskiej. Mimo to, kierowany przez kpt. Zyg-

munta Janke „Waltera” łódzki wywiad, rozpoczął szkolenia kadr w zakresie owej antyniemieckiej akcji. Cennym nabytkiem dla konspiracji byli kolejarze, lekarze, inżynierowie i wykwalifikowani pracownicy fabryczni. Nie groziła im wywózka do pracy przymusowej lub powołanie do armii niemieckiej, choć nierzadko przynależeli do grona volksdeutschów. Dlatego mogli rozprawdzać niemieckojęzyczną prasę podziemną daleko poza łódzką rejencję. Dodatkowo wielu z nich mając niemieckie obywatelstwo, znało również doskonałe środowisko okupanta. Wystarczy tu wspomnieć Jana Libsza vel Libscha ze Zduńskiej Woli, którego przodkowie byli piekarzami, zaś w okresie międzywojennym rodzina posiadała również warsztat samochodowy. Stąd zamiłowania Libsza do pojazdów, mechaniki i obróbki metali. Sam był metalurgiem zatrudnionym w jednym z łódzkich zakładów i przynależał do Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP) oraz Narodowosocjalistycznego Korpusu Kierowców (NSKK).

Wręcz afiszował się swą niemieckością, choć już jesienią 1939 r. przystąpił do pracy niepodległościowej. Swoje działania oparł na kilkudziesięciu osobach, skupionych głównie w „Legii Narodowej” oraz w sekcji dywersyjnej „Drużyna Śmierci”. Organizację scalały więzy rodzinne oraz koleżeńskie, zaś wzorem były doświadczenia legionowe i peowiackie. Libsz posługiwał się wówczas pseudonimem „Kruk”. Najbliższym jego współpracownikiem był wtedy Walenty Prajs „Wicher”, którego uratował z łódzkiego obozu na Radogoszczu. Odtąd wspólnie radogoszowali akcje propagandowe w Sieradzu, Zduńskiej Woli, Łasku i Pabianicach. Na ich pomysłowość - wiosną 1940 r. - zwrócił uwagę łódzki ZWZ, co skutkowało włączeniem mniejszej organizacji w szeregi Polskiego Państwa Podziemnego. Odtąd Libsz przyjął pseudonim „Anatol” i początkowo przerzucał niemieckojęzyczną prasę propagandową z Warszawy.

Fałszywe niemieckie gazety

Rozmach przedsięwzięcia, jak na warunki konspiracyjne, był



Winieta fałszywej niemieckiej gazety Erika

ście przemysłowy. Na potrzeby akcji „N” powołano do życia niemal sto antyhitlerowskich organizacji, których zadaniem było rozsądzenie sił zbrojnych oraz administracji III Rzeszy. Dlatego, wykreowane przez AK, antyfaszystowskie podziemie musiało dysponować prasą, ulotkami i plakatami. Niekiedy poszczególne gazety drukowano nawet w nakładach do 20 tys. egzemplarzy. Dbano również o szatę graficzną pism, stosując oryginalne czcionki niemieckie i odpowiedni papier gazetowy. Większość materiału kupowano na „czarnym rynku”, a kontrahentami była nierzadko strona niemiecka. Olbrzymie wymagania istniały także, co do treści i poprawności językowej publikowanych tekstów. To zadanie spoczywało na barkach germanistów, gdyż używali oni dialektów, gwary i legend. Należało myśleć kategoriami przeciwnika i zarazem odbiorcy tego rodzaju prasy. Stąd w pismach do żołnierzy używano rubasznego języka, okraszonego terminologią wojskową i przesyczonego prostackim humorem.

Dodając do tego jeszcze satyryczne rysunki, co uwidaczniało się m.in. w piśmie „Erika”, będącym „wesół gazetą dla kraju i frontu”. Natomiast w publikacjach do robotników poruszano kwestie zaborczego kapitalizmu i jego odpowiedzialności za konflikt, szafując sloganami używanymi przez niemieckich komunistów oraz socjaldemokratów. Na tego typu odbiorcę należało użyć właściwego młotka, czyli pisma „Hammer”.

Kolejnym punktem zaцепienia dla propagandowych działań było życie prywatne niemieckich urzędników i funkcjonariuszy. W opisach ich wystawnego życia, pokaźnego majątku oraz w piętrzących się nieprawidłowościach podległych im urzędów lub policyjnych placówek, szukano możliwości zaszkodzenia okupantowi. Ogłaszano nawet fałszywe komunikaty lub przekazywano rzekomo urzędowe pisma, w których zawiadamiano - volksdeutschów - o skierowaniu ich do jednego z niemieckich obozów zagłady.



Jan Libsz prowadził pomysłowe akcje przeciw Niemcom

Donosy i listy z frontu

W działaniach tych przodował „Anatol”, który materiał propagandowy dostarczał również rannym żołnierzom niemieckim, „wzbogacając” go o instrukcję „Co należy zrobić, aby nie wracać na front”. Do łódzkiego gestapo Libsz wysyłał także duże ilości spreparowanych donosów o przestępstwach kryminalnych i politycznych miejscowych Niemców. W następstwie jego działań, niejedną z nich przez wiele godzin w więzieniu lub na posterunku przekonywał śledczych o swej niewinności. Podobnie zahamowano działalność urzędów pocztowych oraz skarbowych, ponieważ zalała je fala fałszywych zawiadomień, zeznań podatkowych, wniosków i skarg. Od działymano też na psychikę rodzin wojskowych, wysyłając do nich „odpowiednio spreparowane” listy z frontu. W gazetach okupacyjnych Łodzi nieoceniona była rubryka „Polegli za Rzeszę i Führera”, gdyż w niej odnawiano nazwiska Niemców mieszkających w Łodzi. Uważnie obserwowano daną rodzinę i zbierano o niej informacje. Wiedząc już dostatecznie dużo o zmarłym, wysyłano sygnał do łączniczki w głębi Niemiec. Wówczas podszywano się pod jednego z przyjaciół zabitego i raczono bliskich poległego realistycznymi opisami walk i zbrodni na froncie. Ostatnią z opisanych metod do perfekcji doprowadziła agentka polskiego wywiadu w Niemczech Halina Szwarc „Jacek II”.

Zapomniany bohater

W połowie 1943 r. Libsz zapoczątkował kontakty z bazą transportowo-remontową Wehrmachtu na Radogoszczu, dostarczając pisma i ulotki antyhitlerowskie. Następnie wytypował wojskowych do pracy agitacyjnej, przejmując od nich - za pośrednictwem innych konspiratorów - broń, amunicję, medykamenty, benzynę oraz pieniądze. Ofiarodawcy nie przypuszczali, że przekazane środki trafiają w ręce akowców. Niestety, w grudniu 1943 r. zatrzymano ok. 40 wojskowych będących w stałym kontakcie z Libszem. Nie ujęto natomiast prowodyrą akcji, co skłoniło śledczych do postawienia tezy, że ruch ten był „odizolowanym przypadkiem w siłach zbrojnych III Rzeszy”. Dla przykładu jednak jednostkę rozwiązano, a niektórych winnych zdrady żołnierzy stracono. Pozostałych skierowano do karnej kompanii na froncie wschodnim.

Poszukiwanego Libsza zatrzymano 13 czerwca 1944 r. i przez czternaście dni torturowano w siedzibie łódzkiego gestapo przy al. Anstadta 7. Wybawieniem dla niego była śmierć, gdyż próbując zadusić konfidenta, został zastrzelony.

Niestety upływający czas zaciera w pamięci wydarzenia oraz zniekształca ich przebieg. Natomiast w umysłach ludzkich funkcjonują jedynie pojedyncze epizody z czasów wojny i okupacji. Sama łódzka komórka propagandowa Libsza w 1942 r. liczyła 19 osób, zaś z nazwiska możemy wymienić jedynie Somplawskiego „Orlicza”, Feliksa Filipczyńskiego „Kmicica” i Annę Lebedzińską-Filipczyńską „Elżunię”. Wojnę przeżyli natomiast rodzice Libsza i jego żona Anna wraz z ich dwuletnim synem. Niestety władze komunistycznej Polski uznały ich za Niemców i zesłały do jednego z obozów pracy. O patriotyzmie Libszów nie mógł zaświadczyć nawet dotychczasowy dowódca - Zygmunt Janke, albowiem sam spędził wiele lat w więzieniu, skazany na karę śmierci. Dopiero w latach 70. XX w. mógł w swych publikacjach opisać wydarzenia związane z akcją „N” i przypomnieć postać zapomnianego bohatera, którego nazywał „Psotnym Dyziem”.



Rudolf Majewski Leśniak, dowódca 25 pułku piechoty Armii Krajowej podczas mszy polowej

ARMIA KRAJOWA. WIELKIE DZIEŁO POLAKÓW

Mija 80 lat od przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. Nie była to zmiana przypadkowa. Wojsko reprezentujące Polskie Państwo Podziemne miało być bowiem nie związkiem luźnych organizacji, ale prawdziwą armią podległą Naczelnemu Wodzowi, która na równi z Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie walczyć będzie o odzyskanie niepodległości.

DR TOMASZ TOBOREK
IPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Po latach wiemy, że w realizacji tej misji przeszko-
dziła sytuacja geopolityczna i decyzje wielkich mocarstw, które pozostawiły Polskę w sowieckiej strefie wpływów. Powołanie podziemnej armii i całego zakonspirowanego państwa było jednak osiągnięciem bez precedensu.

Wojenna Łódź

Już 2 września na dworce kolejowe Łódź Kaliska i Łódź Widzew i lotnisko na Lublinku spadły pierwsze bomby. Również w centrum miasta ucierpiał kilka domów, w tym wielka narożna kamienica przy ul. Bandurskiego (dziś skrzyżowanie Mickiewicza z Kościuszki). Do 6 września miasto opuściły wszystkie władze państwowe i samorządowe. W tym czasie powstał natomiast Komitet Obywatelski miasta, który miał reprezentować mieszkańców miasta w razie wkroczenia do Łodzi Niemców. Na jego czele stanął biskup Kazimierz Tomczak, ale

faktycznie całością prac kierował znany naukowiec i późniejszy działacz konspiracyjny prof. Zygmunt Lorentz.

Niemcy wkroczyli do Łodzi 8 września. Przez pewien czas pozwolili na działanie wspomnianego Komitetu. Wydawali także polski dziennik „Gazetę Łódzką”, w którym uspokajali mieszkańców i nawoływali do współpracy z „nowymi władzami”. Nie przeszkadzało to jednak w natychmiastowym rozpoczęciu represji i wprowadzaniu okupacyjnego terroru.

Odpowiedzią na to było powstanie pierwszych grup konspiracyjnych nie mających jeszcze żadnego organizacyjnego powiązania. Było to jednak wyrazem sprzeciwu i manifestacja chęci dalszej walki. Dopiero po pewnym czasie łódzcy konspiratorzy nawiązali kontakt z Warszawą i rozpoczęli budowę organizacji podległej Polskiemu Państwu Podziemnemu.

Od SZP do ZWZ

Dzieje łódzkiej Armii Krajowej trzeba rozpatrywać przez pryzmat sytuacji w jakiej znalazło się miasto wraz z zajęciem ziem polskich przez okupantów.

W dniu 8 października Hitler wydał dekret „o podziale i administracji obszarów wschodnich”. Nie zdecydowano jednak w nim jaki będzie status Łodzi. Dopiero miesiąc później Łódź została wcielona do państwa hitlerowskiego, pozostając częścią tzw. Kraju Warty, jako jedno z miast w rejencji kaliskiej. Tego samego dnia Niemcy zniszczyli pomnik Tadeusza Kościuszki na placu Wolności i aresztowali przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego bp. Tomczaka. Łódź miała stać się typowo niemieckim miastem na terenach, które były częścią Rzeszy. Z czasem zmieniła się tylko jej ranga. W kwietniu 1940 r. została bowiem – pod nową nazwą Litzmannstadt – stolicą rejencji. Fakt wcielenia Łodzi do Rzeszy powodował dla rodzącej się konspiracji ogromne trudności. Rygory okupacyjne na terenach wcielonych były nieporównywalnie większe i w radykalny sposób ograniczały możliwości działania. Tymczasem w powstającym Okręgu Łódzkim miały się znaleźć zarówno ziemie wcielone do Kraju Warty (inspektoraty: łódzki, sieradzko-wieluński, kaliski, kutnowski

i skierniewicki) oraz tereny w Generalnej Guberni obejmujące Inspektorat Piotrkowski. Nic dziwnego, że długo zastanawiano się czy Łódź będzie odpowiednim miejscem do ulokowania w niej komendy Okręgu. Ostatecznie jednak zdecydowano się na takie rozwiązanie z wszystkimi jego minusami.

Wkrótce do Łodzi przybyli pierwsi emisariusze Polskiego Państwa Podziemnego, którzy rozpoczęli podporządkowywanie istniejących już małych organizacji. Byli nimi Stanisław Sosabowski, a następnie ppłk Edward Pfeiffer „Edward”, znany legionista, a później dowódca Śródmieścia w powstaniu warszawskim. Nie do końca jednak zrealizowali swoją misję. Trudności w nawiązaniu kontaktów sprawiły, że nie powołano jeszcze wówczas okręgu. Udało się to dopiero trzeciemu z wysłanników – ppłk Leopoldowi Okulickiemu „Janowi”. To właśnie późniejszy komendant główny AK tworzył w Łodzi struktury konspiracyjne. Tak naprawdę jednak próbował zaplanować nad tworzącą się wówczas spontanicznie konspiracją. Było to niezבędne, bo żywio-

łowe inicjatywy często kończyły się po kilku tygodniach czy nawet dniach dekonspiracją i aresztowaniem konspiratorów.

Oparciem dla Okulickiego były rodziny zaangażowane w działalność niepodległościową już od czasów I wojny światowej – Bredelów, Jezierskich i Sobczaków. Komendant jako „Jan Miller” mieszkał w dwóch lokalach należących do kolejnej z patriotycznych rodzin – Żyżniewskich przy ul. Kilińskiego i 11 Listopada (dziś Legionów). Pierwszy sztab organizacji tworzył z żołnierzy 28 pułku Strzelców Kaniowskich z Łodzi i 25 Pułku Piechoty Ziemi Piotrkowskiej.

Łódź w walce

Późniejszy okręg AK przyjął kryptonim „Barka” i pod taką nazwą przeszedł do historii. Był to najbardziej znany z kryptonimów używany w trakcie akcji „Burza”. Używano jednak wielu innych: Hale, Kreton, Arka, Łania, Motor, Kanwa, Włóczka, Kania.

Problemem, z którym przyszło się zmierzyć Okulickiemu na początku działalności była aktywność oddziału wydzienio-

nego Wojska Polskiego mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Teren, na którym operował „Hubal” podlegał bezpośrednio komendantowi Okręgu Łódź, który przekonywał go do zaprzestania działalności. Była bowiem prowadzona wbrew przyjętym założeniom zakładającym na tym etapie wojny rezygnację z akcji zbrojnych i dywersyjnych. Osobista wizyta w oddziale 13 marca 1940 r. nie zmieniła nastawienia Dobrzańskiego, spowodowała jednak podział jednostki i przejście części kadry oficerskiej i podoficerskiej przez komendę Okręgu. Jeden z oficerów „Hubala” kpt Józef Grabiński objął nawet w marcu 1940 r. funkcję komendanta Obwodu Łódź Miasto.

Pierwsze straty

Jednym z elementów taktyki Okulickiego, szczególnie jeśli chodzi o działania wywiadowcze, było sięganie po osoby wpisane na Niemiecką Listę Narodowościową. Jak już podkreślano działalność wywiadowcza w warunkach ziem wcielonych była niezwykle trudna. Próbowano jednak właśnie tę trudną sytuację wykorzystać. Spora ilość

osób kwalifikująca się na volks-deutschów miała zostać wykorzystana do pracy w konspiracji. Dlatego wręcz zalecano polskim patriotom mającym niemieckie korzenie podpisywanie volkslisty. Pozostając niejako poza podejrzeniami i na uprzywilejowanej pozycji względem pozostałych łódzian mogli być znakomitymi informatorami.

W czerwcu 1940 okręg ZWZ w Łodzi poniósł bardzo duże straty. Była to pierwsza tak duża fala aresztowań wśród łódzkiej konspiracji. Zagrożony był także sam Okulicki. Co ciekawe Niemcy mimowolnie sami ostrzegali komendanta. Nie zorientowali się bowiem, że „Jan Miller” to okupacyjny pseudonim Okulickiego i rozpoczęli aresztowania osób o tym nazwisku. Był to czytelny sygnał, że misja Okulickiego w Łodzi dobiegła końca. Komendant już wcześniej zagrożony aresztowaniem przenosił się ze swojego lokalu konspiracyjnego przy ul. 6 Sierpnia 2 do meliny przy ul. Kilińskiego 117. Ta lokalizacja wkrótce jednak także została odkryta przez Niemców. Wiąże się z tym mało znana historia ppor. Czesława Pikulińskiego ps. „Biały”, który wpadł w „kocioł” założony przez Niemców we wspomnianym lokalu. Jego heroiczną walkę zakończoną wyskoczeniem przez okno dla ratowania komendanta opisujemy w innym miejscu dodatku.

Wsparcie cichociemnych

Okulicki poważnie już zagrożony aresztowaniem musiał opuścić Łódź we wrześniu 1940 r., oddając wcześniej dowodzenie Stanisławowi Juszczakiewiczowi - dotychczasowemu szefowi Inspektoratu Łódź. Nowy komendant zorganizował m.in. specjalną bazę Okręgu w Warszawie, która miała ułatwić łączność Okręgu Łódzkiego z Komendą Główną ZWZ i zapewnić kwatery wzywanych do Komendy Główniej oficerom.

W tym okresie istotnym wsparciem dla pracy konspiracyjnej było przybycie do okręgu kilku cichociemnych, czyli przeszkolonych w Anglii oficerów, którzy po zrzuconiu na spadochronach w kraju pomagali w organizowaniu konspiracji. Adam Trybus został dowódcą Kierownictwa Dywersji (Kedywu), Bolesława Jabłońskiego „Billa” oddelegowano do oddziału (informacyjno-wywiadowczego) sztabu, a por. Henryk Kożuchowski „Hora” został szefem oddziału III (operacyjno-szkoleniowego).

Podczas dowodzenia okręgiem przez Juszczakiewicza rozpoczęto drukowanie lokalnego pisma konspiracyjnego - „Biuletynu Kujawskiego”. Odpowiedzialnym za gazetę był szef łódzkiego Biura Informacji i Propagandy por. Franciszek Jabłonka ps. „Michał”. Tytuł pisma miał zmylić okupanta co do miejsca jego wydawania. Redaktorem naczelnym został znany łódzki

literat Grzegorz Timofiejew. „Biuletyn Kujawski” był tygodnikiem i ukazywał się przez ponad rok. Miał nawet - niecodzienny w warunkach okupacji - dodatek literacki zatytułowany Tyrteja. Redakcja czasopisma została ze względów bezpieczeństwa odizolowana od drukarni, dzięki czemu przetrwała cała okupację w przeciwnieństwie niestety do całego zaplecza technicznego. Drukarnia produkowała nie tylko „Biuletyn”, ale też druki w ramach Akcji „N” czy dokumenty legalizacyjne. Po pewnym czasie została jednak zdekonspirowana i zlikwidowana. W ręce Niemców dostał się też por. Jabłonka, który zginął rozstrzelany w Oświęcimiu. Prasę z mniejszym rozmachem wydawano nadal, jednak już bez użycia powielacza.

Trudne miesiące

Juszczakiewicz opuścił Łódź w maju 1942 r. po kolejnej fali aresztowań. Jego następcą został płk Ludwik Czyżewski, doświadczony dowódca, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. i kampanii 1939 r. Swoją funkcję sprawował do lutego 1943 r. Nowy dowódca, zdając sobie sprawę z realiów konspiracyjnych, nie przeniósł się do Łodzi, lecz na stałe przebywał w Warszawie. Tam też zorganizował niemal kompletny sztab okręgu. Zygmunt Walter Janke, szef sztabu, kursował więc z pewnym ryzykiem między Warszawą a Łodzią, by utrzymać konspiracyjne kontakty. Przyjęte środki ostrożności nie pomogły w uniknięciu kolejnych dekonspiracji. Liczne aresztowania w 1942 r. praktycznie sparaliżowały prace Okręgu. W lipcu 1942 Niemcy aresztowali Komendanta Miasta J. Grabińskiego, który popełnił w więzieniu samobójstwo zażywając truciznę.

Dowodzący okręgiem Ludwik Czyżewski - zastrzyżony dowódca liniowy - nie sprawdził się jednak w trudnych i odmiennych warunkach konspiracyjnych. Nie potrafił rozwinąć działalności ani uchronić okręg przed kolejnymi dekonspiracjami. Również pomysł przeniesienia dowodzenia do Warszawy nie sprawdził się i wkrótce też zrezygnowano z takiego rozwiązania. Czyżewski został wysłany na placówkę we Lwowie, a funkcję komendanta Okręgu Łódź powierzono płk. Michałowi Stempkowskiemu ps. „Barbara”, „Grzegorz” - wcześniej Komendantowi Inspektoratu w Lublinie. Szefem sztabu został mjr Bronisław Majewski ps. „Dziadek”.

Niestety, ponownie prace konspiracyjne zakłóciły aresztowania. Po ujęciu Majewskiego Niemcy skłonili go do negocjacji w sprawie utworzenia tzw. legionu polskiego u boku nazistów. „Dziadek”, zgodził się na współpracę i zdekonspirował dwóch inspektorów - łódzkiego i sieradzko-wieluńskiego - z którymi rozpoczął rozmowy na ten

temat. Obaj nie dali się wciągnąć w grę, a wypuszczony przez Niemców Majewski zginął później z wyroku AK.

„Burza” w Okręgu

Okres dowodzenia okręgiem Stempkowskiego to czas gdy przed konspiratorami stanęły zupełnie nowe wyzwania. Początek akcji „Burza” wymagał innego typu aktywności niż dotychczas. Część sztabu przeniosła się nawet do Piotrkowa, bo tam możliwa była działalność partyzancka.

Początkowo planowano w Okręgu utworzenie czterech pułków piechoty w ramach 10 Dywizji Piechoty, a także pułku artylerii, kompanii ckm i kompanii ppanc. Niestety, dramatyczne braki w uzbrojeniu sprawiły, że z tych ambitnych planów pozostało niewiele: utworzono jeden pułk - 25 Pułk Piechoty AK Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej (omówiony w osobnym artykule). Skutkiem tego był fakt, że tylko na terenie Inspektoratu Piotrków Trybunalski podjęto działania, które były głównymi założeniami „Burzy”. Na pozostałych terenach Okręgu jedynie w Obwodzie Brzeziny-Koluszki utworzono oddział zbrojny Ryszarda Ziółkowskiego „Sama”. To, co najważniejsze działało się jednak na terenie Inspektoratu Piotrkowskiego. Walczyło tam pięć oddziałów partyzanckich, w tym legendarne zgrupowania: „Bończy” (por. Kazimierza Załęskiego), „Burzy” (sierż. Stanisława Karlińskiego) i „Grom” (ppor. Aleksandra Arkuszyńskiego „Maja”). To one stały się później trzonem 25 PP.

Wywiad i informacja

Działalność bojowa w okręgu nie wyglądała więc imponująco. Mimo więc poświęcenia konspiratorów i cierpliwego odbudowywania niszczonego przez okupanta struktury, okręg nie zdołał rozwinąć działalności na planowaną skalę. Aktywność przejawiała się w większym stopniu w działalności wywiadowczej i propagandowej.

W Łodzi wykonywano interesujące zadania wywiadowcze. Zbierano np. bardzo ważne informacje o stacjonującym w Spale sztabie Ober-Ost (czyli tzw. Naczelnego Dowództwa na Wschodzie), o sztabie XIII Korpusu Wehrmachtu w Łodzi, o poligonie w Monicach pod Sieradzem, zakładach przemysłowych itp. Udało się także m.in. pozyskać plany konstrukcyjne rakiet V-1, których podzespoły produkowano w zakładach w Łodzi. Do tych prac przywiązywano bez wątpienia bardzo duże znaczenie i tutaj należy szukać pewnej specyfiki działalności łódzkiej AK. Osobnym tematem są sukcesy łódzkiego wywiadu w działalności zagranicą oraz w prowadzeniu propagandowej akcji „N”. Opisujemy je w dwóch odrębnych artykułach.

DOWÓDCY OKRĘGU ŁÓDŹ ARMII KRAJOWEJ

Leopold Okulicki

Pierwszy komendant łódzkiej SZP/ZWZ i ostatni komendant główny AK. Walczył w Legionach Polskich oraz w wojnie polsko-bolszewickiej. Po wrześniowej klęsce natychmiast włączył się do pracy konspiracyjnej. Był komendantem Okręgu Łódzkiego, a następnie Obszaru II Lwowskiego ZWZ. Aresztowany w styczniu 1941 r. przez Sowietów. Zwolniony po podpisaniu układu Sikorski-Majski został szefem sztabu w Armii Andersa w ZSRR. Następnie dowódca 7

dywizji Piechoty. Po ewakuacji do Iranu od października 1943 do maja 1944 w sztabie Naczelnego Wodza w Londynie. Przeszkolony jako cichociemny został zrzucony do kraju. Po powstaniu warszawskim mianowany Komendantem Głównym AK. 19 stycznia 1945 r. wydał rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej. Równocześnie uczestniczył już w pracach nowej ściśle zakonstruowanej organizacji NIE (Niepodległość) mającej kontynuować konspirację pod sowiecką okupa-



FOT. ARCHIWUM IPN

cją. Podstępnie aresztowany przez władze sowieckie i sądzony w procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Skazany na 10 lat więzienia, zmarł 24 grudnia 1946 r. w szpitalu więziennym na Butyrkach w Moskwie.

Stanisław Juszczakiewicz

Podpułkownik Wojska Polskiego. Wychowanek Gimnazjum św. Anny w Krakowie oraz Gimnazjum Wyższego w Wadowicach. Od października 1915 w armii austriackiej. W Wojsku Polskim od listopada 1918 w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Został dwukrotnie ranny. Absolwent Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie. Od 1923 r. w 4 pułku strzelców podhalańskich. Od 1930 r. w 25 pułku piechoty, gdzie od kwietnia 1937 r. był dowódcą

batalionu. W jego ramach walczył w kampanii 1939 jako dowódca batalionu. Od października 1939 szef sztabu Komendy Okręgu Łódź SZP/ZWZ i inspektor łódzki. Od września 1940 do maja 1942 r. komendant Okręgu. Przeniesiony do Warszawy został szefem Biura Personalnego i zastępcą ppłk. Antoniego Sanojcy „Kortuma”. Do wybuchu powstania warszawskiego pełnił funkcję zastępcy szefa Oddziału I sztabu KG. W czasie powstania był m.in. dowódcą zachodniego odcinka



FOT. ARCHIWUM IPN ODDZIAŁ W ŁÓDZI

obrony Starego Miasta. Ciężko ranny oddał dowodzenie. Przebywał w obozach w Sandbostel i Lubece. Od 1945 r. w Londynie. Działał jako przewodniczący Głównej Komisji Weryfikacyjnej AK. Zmarł w 1967 r. Odznaczony Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

Ludwik Czyżewski

Urodził się w roku 1892. Żołnierz Wojska Polskiego, Korpusu Ochrony Pogranicza i Armii Krajowej.

Przed 1914 rokiem uczył się w Gimnazjum w Brzeżanach i studiował medycynę we Lwowie. W czasie I wojny światowej służył w armii Austro-Węgier. Walczył na froncie rosyjskim i włoskim, jako dowódca kompanii. Od listopada 1918 w Wojsku Polskim, współtwórca 9 pułku piechoty. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. W latach 1923-

1932 dowódca batalionu w 25 pułku piechoty i w Korpusie Ochrony Pogranicza w Bereźnie. W 1932 roku przeniesiony do 2 pułku piechoty Legionów w Sandomierzu, którym dowodził w kampanii 1939 roku. Walczył w bitwie pod Borową Górą oraz w obronie Modlina.

W czasie okupacji komendant Okręgu Łódź AK (1942-1943) i Lwów (1943-1944). Po wojnie początkowo pracował jako nauczyciel. W 1946 r. ujawnił się i zamieszkał we Wrocławiu. Pracował



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

w Wydawnictwie Kartograficznym. Pochowany na Starym Cmentarzu w Piotrkowie Trybunalskim. W 1972 r. Prezydent RP na uchodźstwie mianował go generałem brygady. Zmarł w roku 1985. Odznaczony Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

Michał Stempkowski

Urodził się w 1896 r. Absolwent Szkoły Handlowej w Warszawie. Maturę zdał w Gimnazjum w Równem. Służył w armii carskiej i ukończył w stopniu chorążego Nikolajewską Szkołę Piechoty. W latach 1917-1918 uczestniczył w walkach z bolszewikami w I Korpusie Polskim. Później brał udział w rozbijaniu oddziałów austriackich na Kielecczyźnie. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1923 roku został, na własną prośbę, przeniesiony do rezerwy. W 1928 roku wrócił do służby - w 1 pułku

szwoleżerów. Od 1932 roku kwatermistrz 1 Pułku Szwoleżerów w Warszawie. Po dwóch latach przeniesiono go do Korpusu Ochrony Pogranicza. Od marca 1938 zastępca dowódcy 4 pułku strzelców konnych w Płocku.

Był ostatnim komendantem Okręgu Łódzkiego Armii Krajowej. To on wydał 25 stycznia 1945 roku rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej na terenie Okręgu Łódź. Po wojnie aresztowany i skazany na 10 lat więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Jego syna Jana władze komunistyczne zamordo-



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

wały jako jednego z żołnierzy-ukłetych.

Po wojnie mieszkał w Warszawie działając aktywnie w organizacjach kombatanckich. Zmarł w 1988 r. Pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Odznaczony Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

MJR ADAM TRYBUS „GAJ”, SZEF KEDYWU ORAZ RUCHU OPORU ARMII KRAJOWEJ

„Był to człowiek prawy, o niezrównanym charakterze, który bardzo kochał ojczyznę naszą. Od chwili zapoznania był mi bratem. (...) Gdy zmarł »Gaj« – straciłem najlepszego przyjaciela i serdecznego człowieka” – wspominał Adama Trybusa por. Jan Nowak „Cis”, jeden z jego podkomendnych i lokalnych dowódców AK i KWP z terenu Łasku i Żelowa.

DR HAB. DARIUSZ ROGUT
PROF. ASZWOJ
DYREKTOR IPN
ODDZIAŁ W ŁODZI

Adam Trybus urodził się 3 sierpnia 1909 r. w Zręcinie pod Krosnem w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczął naukę w ośmioklasowym gimnazjum klasycznym w Krośnie, będąc jednocześnie aktywnym członkiem Związku Harcerstwa Polskiego. W 1929 r. podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim na filologii klasycznej, w trakcie których ukończył dwuletni kurs podchorążych przy 5 Pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyślu w stopniu ppor. rezerwy. W grudniu 1937 r. uzyskał dyplom magistra filozofii w zakresie filologii klasycznej. Pracował w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Kopernika w Krośnie. Posiadał opinię sumiennego i obowiązkowego pedagoga, który systematycznie pogłębiał swoją wiedzę, jednocześnie nawiązując dobre kontakty z młodzieżą i ciesząc się jej dużą sympatią.

Od „Gaja” do „Tkacza”

W kampanii polskiej 1939 r. ppor. rez. Adam Trybus pełnił funkcję adiutanta dowódcy 2. Pułku Strzelców Podhalańskich 22. Dywizji Piechoty Górskiej mjr. Stanisława Stahlbergera. W wyniku rozbicia pułku przedarł się na Węgry i został internowany. W lutym 1940 r. zbiegł z obozu i dotarł 2 kwietnia 1940 r. do Francji. Trafił do obozu w Bretanii, a następnie do artyleryjskiego ośrodka szkoleniowego pod Paryżem. Po klęsce armii francuskiej przedostał się do Anglii, gdzie znalazł się w 1. Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej. W kilku ośrodkach dla cichociemnych ukończył intensywne szkolenie (informacyjno-minerskie, spadochronowe, narciarskie, walki wręcz i sprawnościowe). Po zgłoszeniu się do służby w kraju przeszedł kolejne kursy m.in. sabotażowo-dywersyjne, nauki języka niemieckiego, obserwacji,

organizacji niemieckich sił zbrojnych, konspiracji i życia w okupowanej Polsce.

Awansowany 1 października 1942 r. do stopnia porucznika rezerwy, następnej nocy został przerzucony do kraju. Po szczęśliwym wylądowaniu został przydzielony do Komendy Okręgu AK w Łodzi jako szef Kedywu Inspektoratu Piotrków. W styczniu 1943 r. objął stanowisko dowódcy Kedywu Okręgu Łódź i jednocześnie był odpowiedzialny za kierowanie walką bieżącą w Obwodzie Koluśki-Brzeziny. W połowie tego roku zorganizował ośrodki Kedywu w wielu obwodach oraz zainicjował powstanie oddziałów partyzanckich. „Gaj” osobiście prowadził także szkolenia minerskie i kursy specjalistyczne. Łącznie oddziały partyzanckie i zespoły dywersyjne Kedywu w Okręgu Łódź liczyły około 900 żołnierzy, którzy dokonali ponad 300 akcji sabotażowo-dywersyjnych (m.in. wysadzano tory kolejowe, niszczone parowozy), partyzanckich akcji bojowych (np. akcja „Taśma”, akcje na posterunki policji, rozbijanie żołnierzy), likwidacji kolaborantów, agentów niemieckich, a nawet niszczenia bimbrowni.

Po rozwiązaniu Kedywu w połowie 1944 r. w związku zacją „Burza”, kpt. „Gaj” objął dowództwo oddziałów liniowych Obwodu Brzeziny-Koluśki, a 1 listopada został inspektorem Inspektoratu Rejonowego AK Łódź. Do jego zadań należało odbudowanie sieci konspiracyjnej, która została zdziesiątkowana aresztowaniami dokonanymi przez gestapo. Z powodu specyfiki terenu, tj. dużego odsetku ludności niemieckiej, zadanie należało do niezwykle trudnych. „Gaj” jednak wywiązał się z niego, nawiązując kontakty w terenie, wzmacniając strukturę wywiadu i przeorganizując siatkę. Jego zaangażowanie i ewidentne sukcesy organizacyjne zostały docenione i 1 stycznia 1945 r. awansowano go do stopnia majora rezerwy.

Armiję Krajową oficjalnie rozwiązano w styczniu 1945 r., ale sowiecki terror w Polsce zmusił go do powrotu do konspiracji. Zaczął używać pseudo-



Mjr Adam Trybus

nimu „Tkacz” oraz rozpoczął odtwarzanie struktur Inspektoratu, który przybrał nazwę Ruch Oporu Armii Krajowej, stając się pierwszą antykomunistyczną organizacją niepodległościową na Ziemi Łódzkiej. Zadaniem ROAK było zbieranie informacji o życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i skali komunistycznego terroru oraz działania defensywne. Świetnie zorganizowana praca wywiadu przynosiła wymierne efekty w postaci zdobycia ściśle tajnych informacji dotyczących planowanych represji wobec żołnierzy AK, jak również struktur, celów, sposobu działania, wewnętrznych regulaminów oraz rozkazów komunistycznego aparatu bezpieczeństwa.

Skazany na 15 lat więzienia

Z powodu zwiększającej się skali represji, rozbudowy aparatu bezpieczeństwa i wzrostu sieci agenturalnej, mjr Trybus utworzył na terenie powiatu łaskiego oddział bojowy na czele z por. Aleksandrem Arkuszyńskim „Majem”. Najśłynniejszą akcją był spektakularny i zakończony sukcesem atak na areszt PUBP w Pabianicach, przeprowadzony 10 czerwca 1945 r. Uwolniono wówczas 10 więzionych tam żołnierzy konspiracji. Została ona przeprowadzona praktycznie bez jednego wystrzału. Z rozkazu „Gaja” zlikwi-

dowano także kilku konfidentów UB i MO, mogących zdekonspirować członków ROAK i pomóc rozpracować ich strukturę.

Powstanie 28 czerwca 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, formalnie koalicyjnego, ale w istocie zdominowanego przez komunistów, spowodowało pewną zmianę sytuacji politycznej w Polsce. „Gaj” postanowił wyjść z konspiracji i 19 lipca 1945 r. ujawnił oficjalnie przed UB strukturę organizacji, a jego żołnierze w terenie zdeponowali broń.

W grudniu 1945 r. wyjechał z Piotrkowa Trybunalskiego i przeniósł się z żoną Danutą (łączniczką AK) do Wrocławia, gdzie podjął pracę m.in. jako nauczyciel filologii klasycznej w I Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym, od sierpnia 1950 r. w III LO. Ponadto uczył greki w seminarium duchownym, a także pracował w Kuratorium Oświaty.

Stabilizacja życia rodzinnego i sukcesy na płaszczyźnie zawodowej, wkrótce zostały przekreślone przez aparat bezpieczeństwa. 20 września 1950 r. Trybus został zatrzymany przez UB w wyniku akcji wymierzonej w żołnierzy Inspektoratu Łódzkiego AK i członków ROAK.

Między 29 czerwca 1951 r. a 10 lipca 1951 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi odbył się proces „Gaja” i jego współpracowników: Adolfa Netzla, Michała Pfeifera, Ludwika Wiczorka, Zygmunta Witczaka, Henryka Kępy i Jana Lewandowskiego. Wyrok zapadł 11 lipca 1951 r. Trybusa skazano na 15 lat więzienia, pozbawiono wszelkich praw obywatelskich na lat 5 i orzeczono przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Po procesie został osadzony w więzieniu przy ul. Kraszewskiego 1/5 w Łodzi, następnie w Zakładzie Karnym w Sieradzu, a ostatnie trzy lata przebywał w Centralnym Więzieniu Karnym we Wronkach. Tam zapadł poważnie na zdrowiu, skarżył się na arytmie serca oraz przeszedł gruźlicę, z powodu której spędził jedenaście miesięcy w izolacji szpitala więziennego.

Dopiero 16 grudnia 1955 r. Rada Państwa skorzystała z prawa łaski i zmniejszyła karę do 8 lat, zawieszając pozostałą część kary na 2 lata. Ogółem w więzieniach spędził ponad 5 lat. Ten tragiczny okres mógł przetrwać dzięki sile charakteru, determinacji i doświadczeniu życiowemu. O postawie majora świadczą także słowa jego byłej łączniczki Haliny Kępińskiej-Bazylewicz „Kory”, która po latach wspominała swoje aresztowanie przez gestapo: „Widział [A. Trybus - DR] jak mnie wyprowadzano i słyszałem moje krzyki. Po latach powiedział do mnie: »Twoje słowa „Koro”: ja wrócę, na pewno wrócę – powtarzałem sobie później przez kilka lat w więzieniu we Wronkach«”.

„Gaja” zwolniono z Wrocławia 22 grudnia 1955 r., a 16 maja 1956 r. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Poznaniu złagodził mu wyrok do 4 lat i skrócił do 2 lat i 6 miesięcy utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Po wyjściu z więzienia bezpieka założyła przeciwko niemu sprawę ewidencyjno-obserwacyjną kryptonim „Major”.

Inwigilacja bez końca

Major wrócił do Piotrkowa Trybunalskiego. Dopiero od października 1956 r. rozpoczął pracę w Żeńskim LO (obecnie II LO) jako nauczyciel logiki i języka łacińskiego. Prowadził także lektorat na Uniwersytecie Łódzkim w Studium Języków Obcych i piotrkowskim Studium Nauczycielskim. Podjął także zajęcia pozazawodowe, a z jego inicjatywy 25 października 1961 r. powołano piotrkowskie Koło Polskiego Towarzystwa Filologicznego. Przewodniczył wówczas zespołowi przedmiotowemu języka łacińskiego w łódzkim kuratorium oświaty, a swoją działalnością popularyzował języki obce wśród młodzieży i wpływał na podwyższenie poziomu kształcenia młodszych nauczycieli języka łacińskiego. Był także autorem wielu artykułów publikowanych na łamach specjalistycznych pism. W październiku 1970 r., w związku z postępowaniem prokuratorskim toczonym wobec niego

w sprawie organizacji „Ruch”, został zawieszony w czynnościach zawodowych. Choć sprawę umorzono, to w styczniu 1971 r. przeszedł na wymuszoną wcześniejszą emeryturę.

„Gaj” popularyzował wśród młodzieży historię walki AK z okupantem niemieckim, organizował wiele spotkań rocznicowych, rajdów motocyklowo-samochodowych szlakami walk partyzanckich, wybieżek i spotkań koleżeńskich. Uczestniczył w środowiskowo-kombatantkich spotkaniach łódzkiej komendy okręgu AK poświęconych historii okręgu. Tak szeroka aktywność wsparta ogromnym autorytetem stanowiła źródło obaw „władzy ludowej”. Sprawę ewidencyjno-obserwacyjną „Major” początkowo prowadziła piotrkowska, a od 1962 r. łódzka bezpieka (Wydział III KW MO). Sprawę obserwacji operacyjnej „Major” zakończono dopiero w maju 1965 r. Przez dziewięć lat SB nie mogła znaleźć dowodów na prowadzenie „wrogiej działalności” przez „Gaja”.

14 września 1968 r. założono przeciwko niemu kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Profesor”. Inwigilacja opierała się głównie na podsłuchu telefonicznym i kontroli korespondencji, a także donosach TW „Zawisza” i „Janek”. Związana była z zażyłością łączącą Trybusa z Marianem Gołębińskim, „Sterem”, kolegą z konspiracji i sympatykiem organizacji niepodległościowej „Ruch”. Przed sądem odpowiadał z wolnej stopy, a 26 maja 1971 r. śledztwo z powodu braku dowodów winy umorzono.

Adam Trybus zmarł 4 lipca 1982 r. w Piotrkowie Tryb. i spoczął na Starym Cmentarzu. „Gaj” charakteryzował się nie tylko ponad przeciętną osobowością, ale prezentował wyjątkowy wzór nauczyciela, oficera i społecznika. Dla wielu osób pozostał autorytetem moralnym, współcześnie stanowi również przykład żołnierza Polskiego Państwa Podziemnego, który choć w komunistycznym państwie stał się obywatelem drugiej kategorii, nie splamił honoru żołnierskiego i osobistego współpracą z aparatem bezpieczeństwa.

OPERACJA „DORSZE” – POMOC CENNIJSZA NIŻ ŻYCIE

ARTUROSSOWSKI
IPN ODDZIAŁ WŁÓDZI

Był 17 listopada 1941 r. Na bułgarskim punkcie kontrolnym w serbskiej miejscowości Pirot zostali zatrzymani dwaj, zbiegli z niewoli niemieckiej, jeńcy brytyjscy i ich polska przewodniczka. W ten tragiczny sposób zakończyła się jedna z bardziej spektakularnych akcji Polskiego Państwa Podziemnego. Pękły ogniwa konspiracyjnego łańcucha, który od maja 1941 r. łączył żołnierzy Związku Walki Zbrojnej z ich brytyjskimi podopiecznymi. Dla Niemców rozpoczął się okres wytężonego śledztwa, rezultatem którego było ujęcie wielu polskich patriotów. Przeżyli nieliczni, większość z aresztowanych zginęła.

Należy jednak pamiętać, że terror niemiecki na ziemiach okupowanej Polski trwał już od jesieni 1939 r. Egzekucje, wywózki do więzień i obozów koncentracyjnych oraz wysiedlenia, przyjęły masowy charakter, zwłaszcza na ziemiach włączonych w granice III Rzeszy, m.in. w Wielkopolsce i znacznej części przedwojennego województwa łódzkiego. Dlatego osoby uczestniczące w akcji pomocy, zbiegłym z niewoli niemieckiej jeńcom brytyjskim, wiedziały jakie ryzyko ponoszą. Działali, kierując się nie tylko ludzkim odruchem ratowania bliźniego, patriotycznym obowiązkiem sojuszniczej pomocy, ale przede wszystkim z poruczenia władz polskich w Londynie, dla których owe poczynania były ważną kartą przetargową w stosunku do gospodarzy. Tym bardziej, że od 22 czerwca 1941 r. pozycja Polski zaczęła słabnąć na rzecz jej drugiego okupanta – Związku Sowieckiego.

Ucieczka trzech oficerów

Dla Brytyjczyków najistotniejsza była pomoc dla chwiejącej się – pod ciosami Wehrmachtu – Armii Czerwonej, nie zaś gwarancje dane polskiemu rządowi. Dlatego tak usilnie szukano możliwości przyciągnięcia uwagi Brytyjczyków do sprawy polskiej, ponieważ od połowy 1941 r. niemal cały obszar naszego państwa znalazł się pod wyłączną okupacją niemiecką, nie licząc niewielkich nabytków terytorialnych ze strony Słowacji, po agresji w 1939 r. Stąd gwarantem bezpieczeństwa i powodzenia

wszelkich brytyjskich ucieczek z obozów jenieckich, stawała się wyłącznie strona polska, posiadająca rozbudowane struktury konspiracyjne w ramach ZWZ. Było o co walczyć, gdyż do końca wojny na terenach przedwojennej Polski i obszarze ówczesnych Niemiec, znalazło się ok. 170 tys. jeńców z Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, do której przynależeli m.in.: Anglicy, Walijczycy, Szkoci, Irlandczycy, Kanadyjczycy, Australijczycy, Nowozelandczycy, żołnierze Unii Południowej Afryki (obecnie Republika Południowej Afryki) i ok. 1200 z nich odważyło się na ucieczkę.

Realizując swoje zamierzenia, działali bardzo systematycznie, ponieważ już przed wojną zostali przeszkoleni na wypadek dostania się w ręce wroga. W każdym z oddziałów brytyjskich wytypowano tzw. mężów zaufania, którzy po dostaniu się do niewoli, instruowali pozostałych towarzyszy broni i utrzymywali zaszyfrowaną korespondencję z krajem za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Listy ich były czytane przez pracowników „Służby do Spraw Ucieczek i Ukrywania Jeńców” (MI9), którzy odebrali tę drogą niemal 22 tys. istotnych raportów wywiadowczych. W zamian jeńcy otrzymywali paczki z zakamuflowanymi przedmiotami, niezbędnymi na wypadek ucieczki.

Pierwsze materiały ułatwiające wydostanie się z obozu, nadesłano już jesienią 1940 r., do Stalagu XX-A w Toruniu. Były to m.in.: miniatury odbiorniki radiowe (ukryte w zapalniczkach), mapy obszaru, gdzie przetrzymywano jeńców (zamaskowane w szczotkach do odzieży) oraz kompasy (wpasowane w meble okolicznościowe przedstawiające m.in. członków rodziny królewskiej). Podobne przedmioty trafiły do Stalagu XXI-D w Poznaniu, gdzie instrukcje i mapy Wielkopolski wklejano w szachownicę, w karty do gry lub w popularną grę planszową „Monopol”.

I właśnie w Poznaniu – jesienią 1940 r. – rozpoczyna się nasza historia, a dokładnie w Forcie VIII, w którym to osadzono trzech jej bohaterów: mjr. Ronalda Littledale’a, ppor. Michaela Sinclair’a oraz ppor. Grismonda Scourfield’a Davis’a. Szansa na ich ucieczkę nadarzyła się w już kwietniu 1941 r., gdy do obozu weszło dwóch



Maria Eugenia Jasińska została zamordowana w 1943 roku

polskich monterów. Z jednym z nich – nastoletnim Zbigniewem Klichowskim – skontaktował się osadzony Brytyjczyk, namawiając go do pomocy w zorganizowaniu tego ryzykownego przedsięwzięcia. W kolejnych tygodniach dostarczono im barwniki do mundurów oraz mapę Poznania z zaznaczonym lokalem do kontaktu – gdy zdołają wydostać się z oflagu – usytuowanym w starym forcie. 28 maja 1941 r., ukryci w wózkach ze śmieciami, zostali wywiezieni na pobliskie wysypisko i stamtąd ruszyli pod wskazany im adres. Odtąd ich sprawę przejęli miejscowi konspiratorzy ZWZ, z którymi skontaktowała się znajoma Klichowskich – Michalina Gorczykowa. Najpierw akcją kierował przedwojenny poznański dziennikarz Bolesław Kierczyński „Redaktor”, przekazując ją następnie byłemu urzędnikowi – Witoldowi Łaszczyskiemu „Doktorowi”.

Przez Łódź i Warszawę

Odtąd „Dorsze” (konspiracyjny kryptonim jeńców alianckich) wzięte zostały pod opiekę Polskiego Państwa Podziemnego. Dla nich i Polaków rozpoczęła się walka z czasem oraz przeciwnościami, godzącymi w to olbrzymie przedsięwzięcie, ponieważ należało uciekinierom zapewnić nie tylko schronienie, cywilne ubrania, fałszywe dokumenty (zmieniane kilkakrotnie), ale również wyznaczyć opiekunów oraz przewodników. W ten sposób wydłużał się łańcuch osób zaangażowanych w akcję, rosła również groźba dekonspiracji.

11 czerwca przetransportowano ich samochodem do Łodzi, przemianowanej przez okupanta niemieckiego na Litzmannstadt. Schronienia udzielił im Czesław Wolf, który następnie skontaktował się z 35-letnią łodzianką Marią Eugenią Jasińską – farmaceutką zatrudnioną w aptece „Pod Łabędziem” u zbiegu ulic Wólczańskiej i 6 Sierpnia. Była ona niezbędna dla powodzenia operacji, umożliwiając przerzut osób i towarów przez granicę pomiędzy Krajem Warty a Generalnym Gubernatorstwem. Dostarczała również fałszywe dokumenty oraz medykamenty osobom z podziemia, wykorzystując swoje przedwojenne kontakty z czasów harcerskich.

W nocy z 20 na 21 czerwca, to ona przeprowadziła trzech brytyjskich oficerów w okolicach Gałkówka, przedstawiając się z nimi do Generalnego Gubernatorstwa. W Kolaszkach opiekę nad „Dorszami” przejął Stanisław Ogórek, szwagier Jasińskiej. Po dwóch dniach marszu, nadkładając drogi przez Lubochnię i Tomaszów Mazowiecki, dotarli z nimi do okupowanej przez Niemców Warszawy.

W stolicy opiekę nad nimi przejęli kolejni konspiratorzy, którzy przygotowywali ich do dalszej podróży. Tym razem mieli wyekspediować Brytyjczyków koleją do stolicy Generalnego Gubernatorstwa – Krakowa, stąd potrzeba przygotowania kolejnych dokumentów, wyznaczenia przewodników oraz eskorty. Ostatecznie na wyjazd do Małopolski zdecydowało się dwóch Brytyjczyków i 29 sierpnia mjr Little-

dale oraz ppor. Sinclair dotarli do Zakopanego. Przed nimi były Tatry, które pokonali w asyście kuriera i zostali przekazani w słowackiej Rożniawie przewodnikowi ZWZ. Dłuższy ich odpoczynek nastąpił w Budapeszcie, gdzie przebywało kilkadziesiąt tysięcy naszych rodaków i przecinały się szlaki wywiadowców, kurierów oraz żołnierzy przedzierających się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. 9 listopada mjr Littledale i ppor. Sinclair dotarli do okupowanej przez Niemców i ich sojuszników Jugosławii. W Jagodinie Brytyjczycy spotkali się z katowiczką w zaawansowanej ciąży Olgą Kamińską-Prokop, która obiecała doprowadzić ich aż do Turcji. Droga do granicy wiodła przez serbskie terytorium, będące pod okupacją Bułgarów.

17 listopada w malowniczym miasteczku Pirot nad rzeką Niszawą zakończyła się ich podróż, gdyż Brytyjczycy wraz z Polką zostali zatrzymani przez bułgarskich pograniczników. Niebawem poznano prawdziwą tożsamość zbiegłych jeńców, osadzając ich w jednym z sofijskich więzień, skąd następnie wydano ich niemieckiemu sprzymierzeńcowi.

Krwawa rozprawa

Rozpoczęła się, zakrojona na szeroką skalę, akcja dezintegracji polskiej siatki konspiracyjnej. W pierwszej kolejności aresztowano m.in. rodzinę Klichowskich, Gorczykową, „Redaktora” i „Doktora”, później zatrzymywano kolejne osoby z Łodzi, Warszawy i innych miejsc na trasie przerzutu uciekinierów. W lipcu 1942 r. niemiecki Sąd Specjalny w Poznaniu (Sondergericht) za udzielenie pomocy angielskim oficerom skazał na karę śmierci: Michalinę Gorczykową, Irenę Markiewiczową, Bolesława Kierczyńskiego, Marię Klichowską (matkę Zbigniewa), Bronisławę Sobkowiak, Witolda Verbno-Łaszczyskiego oraz Bernarda Drozda. Wszyscy wymienieni zginęli na gilotynie w Poznaniu, zaś w belgradzkim więzieniu Olga Kamińska-Prokop urodziła syna. Kobiecie odebrano dziecko i umieszczono w jednym z sierocińców w Wiedniu, skąd chłopca wydosłała jego babcia, matka Olgi. W marcu 1943 r. Kamińską-Prokop i pomagającą jej w transporcie Brytyjczyków Wiesławę Jezierską, ścięto w Berlinie. 40 lat później Marek Prokop, będąc prezyden-

tem Siemianowic Śląskich odsłonił pomnik poświęcony jego zamordowanej matce oraz innym ofiarom operacji „Dorsze”.

Niestety, nie były to jedyne ofiary niemieckiego bestialstwa. Do łódzkich bohaterów operacji „Dorsze” zaliczyć trzeba również Bolesława Sobolewskiego (zmarł w trakcie śledztwa) oraz Bronisławę Wierczorka (chory nie przeżył pobytu w niemieckim więzieniu). Nie można także zapomnieć o aresztowanej w marcu 1942 r. Jasińskiej. Przez rok gestapo ją torturowało, przetrzymując w więzieniu dla kobiet przy ul. Gdańskiej 13, lecz nie zdołało jej złamać. W aktach śledztwa zapisano, że jest ona „skrajnie zadowolona Polką”. W marcu 1943 r. niemiecki Sąd Specjalny w Łodzi, rezydujący w budynku przedwojennego sądu na pl. Dąbrowskiego 5, skazał Jasińską na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano miesiąc później w więzieniu przy ul. Kopernika 29. Do dziś nie wiemy, gdzie Niemcy zakopali jej zwłoki. Pośmiertnie została odznaczona Srebrnym Krzyżem Orderu Wirtuti Militari, a po 30 latach uhonorowana Krzyżem Walecznych. Została również patronem 3. Łódzkiej Drużyny Harcererek „Kończyny”, zaś na ścianie apteki, gdzie pracowała, umieszczono upamiętniającą tablicę.

Losy brytyjskich oficerów

Natomiast w styczniu 1942 r., podczas transportu do obozu jenieckiego, mjr Littledale i ppor. Sinclair podjęli próbę ucieczki z pociągu. Umknąć i ukryć się na terenie okupowanych Czech zdołał jedynie starszy stopniem oficer. Po ponownym aresztowaniu, przewieziono go do specjalnego obozu w zamku Colditz nieopodal Drezna, gdzie był już osadzony ppor. Sinclair oraz ppor. Grismond Scourfield Davis – ujęty w Warszawie. Brytyjcy wojskowi nie porzucili jednak myśli o wydostaniu się z niewoli i kilkakrotnie próbowali uciec swym prześladowcom. Z sukcesem uczynił to jedynie mjr Littledale, który powrócił do Wielkiej Brytanii i zginął we wrześniu 1944 r., walcząc we Francji. W tym też roku zginął ppor. Sinclair, zastrzelony przez niemieckich strażników w Colditz. Przeżył jedynie ppor. Grismond Scourfield Davis, który dosłużył się stopnia generała armii brytyjskiej i zmarł w 2006 r.

FOT. MUZEUM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH W ŁÓDZI

BYŁO W NIEJ COŚ RYCERSKIEGO...

Na Starym Cmentarzu w Łodzi znajduje się niszczący grób rodziny Podgórskich. Już z daleka rzuca się w oczy płaskorzeźba młodej dziewczyny, zaledwie 16-letniej Marzenki Podgórskiej, która ostatnie lata swojej młodości poświęciła na walkę z niemieckim okupantem.

PATRYCJA RESEL
IPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Pod płaskorzeźbą widnieją słowa: „...i przysięgam być wierną Ojczyźnie mojej Rzp. Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwoleń Jej walczyć, aż do ofiary życia mego”. W tym przyrzeczeniu Marzenka Podgórska wytrwała do końca swego młodego życia.

Marzena Ksawera Podgórska urodziła się 19 kwietnia 1927 r. w Łodzi jako córka Telesfora oraz Janiny z d. Stawickiej. W swoim rodzinnym mieście uczęszczała do Gimnazjum Żeńskiego im. Elizy Orzeszkowej i należała do przyszłolnej drużyny harcerskiej. Rodzinna sielanka Podgórskich zakończyła się wraz z wybuchem II wojny światowej. Marzenka podjęła pracę w sklepie jako ekspedientka, jednocześnie biorąc udział w tajnym nauczaniu. Jej matka rozpoczęła działalność konspiracyjną w ramach ZWZ-AK. Niedługo później do pracy wszeregach organizacji włączyła Marzenkę, która przyjęła pseudonim „Tajfun”. Dowództwo przydzieliło jej funkcję drużynowej 1. kompanii batalionu wartowniczego kobiet AK. Wykonywała również niebezpieczne obowiązki kurierki sztabu na miasto Łódź.

W więziennej celi

W 1943 r. matkę Marzenki poszukiwało gestapo. 10 sierpnia wyjechała na wieś

do rodziny, zostawiając córkę samą w mieszkaniu. Dwa dni później, w nocy, czterech uzbrojonych Niemców dotarło pod adres Podgórskich. Dokonali rewizji, w czasie której nie odnaleźli żadnych materiałów konspiracyjnych. Marzenkę wypytali o miejsce przebywania matki, otrzymali jednak fałszywą informację, jakoby Janina miała wówczas znajdować się w Zgierzu. Dziewczyna została aresztowana i przewieziono do policyjnego więzienia dla kobiet przy ul. Gdańskiej 13 (Polizei Frauengefängnis, Danziger Str. 13) w Łodzi (wówczas Litzmannstadt). Przebywała w celach nr 13, 15 i 19. Janina dowiedziawszy się o tragedii córki, chciała stawić się w siedzibie gestapo przy al. Karola Anstadta 7. Rodzina i współpracownicy odwiedli ją jednak od tego zamiaru, gdyż aresztowanie mogłoby doprowadzić do dalszej dekonspiracji organizacji.

Podgórszy starali się wszelkimi sposobami utrzymywać kontakt z córką. Według jednej z kobiet, która przebywała w więzieniu dość krótko, Marzenkę umieszczono w niewielkiej celi z 45 więźniarkami, spośród których była najmłodsza. Spała na jednej pryczy z pięcioma lub sześcioma kobietami. Osadzonym wydawano głodowe racje żywnościowe – kromkę chleba oraz żupę z marchwi i brukwi. Chleb wkładany przez rodziny do paczek był wyrzucany przez strażników.

Po trzech miesiącach od aresztowania rodzice Ma-



Marzenka z rodzicami, Zgierz 1940. Matka Marzenki Janina także uczestniczyła w działalności ZWZ AK

rozenki zaczęli odbierać od córki grypsy pisane na bibule od tytoniu, które zaszywała w gumie brudnej bielizny. Przekazywała wiadomości dotyczące głównie matki, określanej pieczołowicie Ninka. Marzenka pisała m.in.: niech Ninka nie wraca do domu; niech będzie ostrożna; byłam bita, ale nie martw się tatusiu, bo już nie boli; całuję te papierki, które były w waszych rękach i zadowolę tym, które będą; jestem skazana na obóz; uskładałam sobie kilka kromek chleba na drogę. Z więzienia przesyłała także rodzicom różańce, które zrobiła z chleba. We wtorki i piątki, czyli w dni



Grób rodziny Podgórskich z płaskorzeźbą przedstawiającą Marzenkę i epitafium oddającym jej hołd

kąpieli i transportów ojciec Marzenki przychodził pod budynek więzienia i po kryjomu obserwował, czy wśród przechodzących więźniarek znajduje się jego córka. W końcu doszło do spotkania. Dziewczynka idąc w stronę łaźni, zauważyła ojca. Bezgłośnie zapytała go: gdzie mama?

Ostatnia droga

10 grudnia 1943 r., o godz. 5 rano z dworca Łódź-Kaliska miał ruszyć transport więźniów do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. W nocy na terenie Łodzi obowiązywała godzina policyjna, więc każdy, kto próbo-

wał dotrzeć na peron i pożegnać bliskich, musiał liczyć się z potencjalnym aresztowaniem. Janina, mimo że nadal była poszukiwana przez gestapo, zaryzykowała i dotarła wraz z mężem na stację. Wagon tramwajowy z więźniarkami pojawił się dwie godziny po ustalonym czasie. Matka Marzenki w nieoświetlonej szybie tramwaju zobaczyła swoją córkę. Gdy ta wchodziła po schodach, krzyknęła w jej stronę: Maziu! Marzenka usłyszała wołanie, odwróciła się w stronę matki i zaczęła wymachiwać rękoma, aby ta jak najszybciej stąd odeszła. Wchodząc do wagonu pociągu, przepuściła dwie więźniarki. Według Janiny, Marzenka zachowywała się tak, jakby chciała w ostatnim momencie uciec, lecz zdając sobie sprawę z beznadziejności sytuacji, zrezygnowała i postawiła nogę na stopień wagonu. Po raz ostatni spojrzała na rodziców. Wciągnęła i wydeła policzki – był to znak dla ojca, aby więcej jadł, bo źle wygląda. Do matki powiedziała bezgłośnie, aby przestała płakać.

Pierwszy list od Marzenki rodzice otrzymali, kiedy ta była we Wrocławiu. Prosiła, aby się o nią nie martwili i cierpliwie czekali. Po dwóch miesiącach nadeszła ostatnia korespondencja. List datowany na 19 grudnia 1943 r. został wysłany w połowie stycznia 1944 r. Marzenka napisała go będąc już w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Szesnaastolatkę zarejestrowano jako więźnia politycz-

nego nr 70265 i umieszczono w bloku 33a.

Rodzice Marzenki wysyłali do obozu kolejne listy i paczki, które były im jednak zwracane. 21 marca 1944 r. Telesfor otrzymał z gestapo zawiadomienie o śmierci córki. Podczas świąt Wielkiej Nocy, 8 kwietnia, rodzinie przesłano akt zgonu Marzenki, która zmarła 22 lutego 1944 r. o godz. 8.10 rano. Przed śmiercią znajdowała się w bloku 17a. Powodem śmierci miało być zachorowanie na tyfus plamisty. Nie są znane dokładne okoliczności śmierci dziewczynki. Według współwięźniarek do końca było w niej coś rycerskiego.

Zasądziła ją na śmierć

W drugą rocznicę aresztowania Marzenki, już po zakończeniu II wojny światowej, Janina Podgórska spisała wspomnienia o ostatnich chwilach życia swojej jedynej córki. Zakończyła je słowami: Zbrodnią jej była walka o wolność i miłość wielką dla matki. Zasądziła ją na śmierć. (...) Czy jest taki paragraf w kodeksie karnym, który skazuje dzieci na śmierć? Wyrok, który więzień musiał podpisać za szpiegostwo i działanie na szkodę państwa niemieckiego. Córka moja zapowiadała się na bardzo wartościowego człowieka. (...) Dziś, gdy o tem myślę ogarnia mnie podziw i szacunek dla dziecka, które potrafiło się wznieść na szczyty ducha. Którą nie upodobała walka o kęs suchego chleba, walka, w której prawo pięści zwycięża.

SKOK ŚMIERCI

Tragiczna historia
podporucznika „Białego”

DR TOMASZ TOBOREK
IPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Był czerwiec 1940 roku. Młody podporucznik Stefan Pikuliński „Biały” przybył do Łodzi przez zieloną granicę. Był łącznikiem ZWZ ze Skierniewic, a w Łodzi miał spotkać się na odprawie z pierwszym komendantem

Okręgu Łódzkiego – Leopoldem Okulickim. Spotkanie odbyło się bez przeszkód i ppor. „Biały” udał się na kwaterę na ulicę Kilińskiego. Niestety, łódzkie Gestapo namierzyło w tym czasie kilka lokali konspiracyjnych, w których był komendant Okulicki w tym wspomnianą kwaterę przy Kilińskiego 117. W lokalu urządzono „kocioł”, w który miał



wpaść przede wszystkim „Miller” (pierwszy konspiracyjny pseudonim Okulickiego). Nie wiele brakowało, aby ten plan się powiódł, jednak jako pierwszy do spalonego lokalu przybył ppor. „Biały”. Aresz-

towany przez Niemców zachował zimną krew. Gdy jeden z Gestapowców zszedł na dół, a drugi pilnował „Białego” porucznik po szarpaninie z Niemcem próbował wydostać się na zewnątrz. Nie było szansy ucieczki klatką schodową więc zdecydował się na skok z trzeciego piętra na bruk podwórka. Gestapo wiec zdążył jeszcze wystrzelić.... Podporucznik „Biały” doznał ciężkich obrażeń. Ranny w wyniku upadku i z przestrzeloną miednicą został zabrany do szpitala gdzie próbowali go ratować polscy lekarze. To z relacji jednego z nich, który był jednocześnie

współpracownikiem ZWZ, znamy przebieg wydarzeń. Gestapowcy nie odstępowali Pikulińskiego ani na krok i wydali polecenie, by za wszelką cenę uratować mu życie. Spodziewali się, że wymuszają od niego zeznania, które pozwolą aresztować kolejne osoby. Podporucznik „Biały” nie wydał nikogo i zmarł kilka godzin później.

Zamieszanie jakie powstało wówczas na podwórku nie mogło nie zwrócić uwagi komendanta, który szedł już ulicą Kilińskiego. Szybko zorientował się w sytuacji i ominął zdekonspirowany lokal. Po kilku tygodniach opuścił

Łódź, która była już dla niego zbyt niebezpieczna.

Podporucznik „Biały” za swoją bohaterską postawę otrzymał pośmiertnie Krzyż Virtuti Militari V klasy. W aktach AK zachował się meldunek do Kazimierza Sosnkowskiego - komendanta ZWZ z informacją o odznaczeniu Pikulińskiego za „bohaterską postawę wobec wroga i śmierć na posterunku w czerwcu 1940”.

Dziś nie mamy nawet fotografii, by pokazać sylwetkę dzielnego żołnierza. Warto jednak znać jego bohaterską historię. Na naszym zdjęciu – miejsce gdzie rozegrała się opisana tragedia.

BOMBY NA PIOTRKOWSKIM DWORCU. NIEUDANA AKCJA ZWIĄZKU ODWETU

W piętnastu paczkach, każda o wadze około pół kilograma, znajdował się termit, łatwopalny materiał pirotechniczny. Dla zmylenia Niemców, bomby znajdowały się w kartonach opatrzonej etykietą proszku do czyszczenia naczyń i metali. Gestapo zdołało jedynie ustalić, że tego rodzaju bomb polskie podziemie używało już w Warszawie.

ŁUKASZ RAKOCZY
IPN ODDZIAŁ W ŁÓDZI

W dniu 20 marca 1942 r. w godzinach porannych, Referat II K Wydziału II Gestapo w Łodzi, odpowiedzialny m.in. za zwalczanie polskiej konspiracji, otrzymał pilny meldunek z placówki Abwehry w Łodzi. Dotyczył on odnalezienia dzień wcześniej, przez niemiecką służbę celną, paczek z bombami zapalającymi na terenie dworca kolejowego w Piotrkowie Trybunalskim. Obok paczek leżały ulotki dotyczące przeznaczenia i sposobu użycia ww. ładunków. Meldunek zawierał szczegółowy opis pozostawionych pakunków - 15 paczek, każda o długości 15 i szerokości 7 cm oraz wadze ok. 500 g wraz z lontem zapalającym, zapakowane w szare kartony opatrzone białą-niebieską etykietą: „Blaskolin”, sugerującą, że ich zawartość stanowi proszek do czyszczenia naczyń i naczyń kuchennych wyprodukowany przez Laboratorium Chemiczne „Lawa” w Warszawie.

Leżące wraz z paczkami ulotki okazały się być polskimi broszurami pt. „Instrukcja bojowa. Część V A. Dywersja na komunikacjach, ilustracje”, wydanymi jako wykłady w Szkole Podchorążych w Zambrowie w 1936 r. Całość znaleźnika została zabezpieczona przez celników i zdeponowana w Głównym Urzędzie Celnym Granicznym w Łodzi.

Bomby w poczekalni

Zoczywistych względów łódzkie Gestapo natychmiast podjęło śledztwo zmierzające do ustalenia sprawców oraz celu wykrytej akcji sabotażowej. Linia kolejowa przebiegająca przez Piotrków Trybunalski była bowiem ważnym szlakiem komunikacyjnym łączącym Trzecią Rzeszę ze wschodnimi terenami Europy. W związku z tym polska konspiracja wielokrotnie dawała się Niemcom we znaki, przeprowadzając liczne akcje sabotażowo-dywersyjne na głównych szlakach komunikacyj-

nych, głównie poprzez uszkodzenie i niszczenie taboru kolejowego, zwrotnic, nastawnic oraz torów kolejowych, co skutecznie osłabiało liczebność i płynność niemieckich transportów wojskowych.

Z relacji przesłuchanych na miejscu zdarzenia świadków, w tym niemieckich urzędników celnych, wynikało, że ok. godz. 19 na stację w Piotrkowie Trybunalskim wjechał, z godzinnym opóźnieniem, pociąg pospieszny relacji Warszawa - Wiedeń. Wszyscy pasażerowie, w liczbie blisko 180 osób, mieli jeszcze przejść kontrolę celną w związku z przekroczeniem granicy Generalnego Gubernatorstwa z Krajem Warty, bezpośrednio wcielonym do Trzeciej Rzeszy. Działano w pośpiechu, zdezorientowanych podróżnych upychano w poczekalniach dworcowych, gdzie oczekiwali w kolejce do kontroli. To właśnie w jednej z nich - poczekalni dla pasażerów III klasy - znaleziono porzucone paczki z bombami zapalającymi oraz wspomniane instrukcje bojowe. Kolejnym etapem śledztwa, prowadzonego wspólnie z Komendanturami Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Warszawie i Radomiu, była ekspertyza chemiczna zawartości odnalezionych paczek. Państwowy Instytut Higieny w Łodzi, w wyniku przeprowadzonych badań potwierdził podejrzenia, że głównym składnikiem badanej substancji był termit - wysoce łatwopalny materiał pirotechniczny.

W toku podjętych czynności śledczych, okazało się, że identycznych zapalników oraz bomb o zbliżonym składzie chemicznym, jak te znalezione na dworcu w Piotrkowie Trybunalskim, używano już w podobnych akcjach sabotażowo-dywersyjnych na terenie Warszawy, m.in. podczas próby wysadzenia niemieckiej stacji rezerw paliwowych na stacji Warszawa-Zachodnia, w lutym 1942 r. Odnosił Laboratorium Chemicznego „Lawa”, nie stwierdzono aby kiedykolwiek istniało, podobnie zresztą jak proszek „Blaskolin” rzekomo



Fotografia jednego z piętnastu pakunków pozostawionych na dworcu w Piotrkowie Trybunalskim

w nim produkowany. Etykiety na pudełkach zostały starannie podrobione i miały wprowadzić w błąd podczas ewentualnej kontroli przewożonych pakunków. Mimo usilnych prób oraz zaangażowania agentury Niemcom nie udało się również ustalić osób odpowiedzialnych za kolportaż polskich instrukcji bojowych.

Ślad Związku Odwetu

Jedynym i ostatecznym tropem, który mógł doprowadzić niemieckie służby do wykrycia i schwytania sprawców sabotażu, pozostało odręcznie napisane ołówkiem nazwisko „Barski” na jednej z pozostawionych paczek. Przesłuchania świadków, sprawdzenie personaliów z listy podróżnych oraz wzmożona kontrola osób przekraczających granicę Generalnej Guberni nie przyniosło jednak oczekiwanych rezultatów. Trop się urwał.

Z kolei ustalenia Gestapo w Warszawie potwierdziły, że odpowiedzialność za akcję sabotażową ponosi polskie podziemie, a konkretnie Związek Odwetu, organizacja wojskowa sabotażowo-dywersyjna powołana do życia 20 kwietnia 1940 r. rozkazem Komendanta ZWZ płk. Stefana Roweckiego. Szefem Referatu ZO na szczelbu Komendy Głównej ZWZ został mjr Franciszek Niepokólczycki. Związek Odwetu prowadził akcje sabotażowe polegające na uszkodzaniu lub niszczeniu narzędzi produkcji i zasobów materiałowych oraz działania dywersyjne, prowadzone z zaskoczenia przez specjalne zespoły wykonawcze. Organizacja brała również udział w działaniach mających na celu obronę społeczeństwa polskiego przed eksterminacyjną polityką okupanta oraz prowadziła akcje odwetowe. Do zadań specjalnych należała

produkcja i pozyskiwanie środków walki, w tym broni i materiałów wybuchowych, oraz opracowywanie instrukcji z zakresu dezorganizacji działań okupanta.

Intensyfikacja akcji sabotażowo-dywersyjnych prowadzonych przez ZO nastąpiła na polecenie Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego po ataku Niemiec na Związek Sowiecki. Według danych za pierwsze półrocze 1941 r. Związek Odwetu raportował o uszkodzeniu 907 parowozów (712 z nich pozostało w remoncie) i 641 wagonów, wywołaniu 76 pożarów w pociągach transportowych i wykolejeniu 91 pociągów, co skutkowało paraliżem komunikacyjnym oraz długotrwałymi przerwami w dostawach na front wschodni.

Grupy ZO na terenie Inspektoratu Piotrkowskiego zaczęto tworzyć już na wiosnę 1940 r., przydzielając im wy-

szkolonych dowódców. Skuteczną działalność sabotażowo-dywersyjną prowadził oddział Związku Odwetu w Piotrkowie Trybunalskim pod dowództwem sierż. Tadeusza Knapa, pseudonim „Orzeł”, zaś główne uderzenia na transporty kolejowe organizował wraz z miejscowymi kolejarzami pchor. Edmund Łopaciński, pseudonim „Albert”. Szefem ZO na terenie Okręgu Łódź był kpt. Mieczysław Chołackiewicz, pseudonim „Frank”. Piotrkowski oddział ZO pod koniec 1942 r. liczył 14 osób zaangażowanych w działalność dywersyjną oraz 10 osób działających w komórkach informacyjnej. Jak wynika z relacji ówczesnych dywersantów, głównymi zadaniami placówek ZO były akcje sabotażowe na niemieckiej kolei i terenowych placówkach administracyjnych.

Preludium do akcji „Wieniec”

Prawdopodobnie akcja przeprowadzona na piotrkowskim dworcu, jak i wiele innych zorganizowanych wówczas przez polskie podziemie podobnych przedsięwzięć, była preludium do jednej z najsłynniejszych działań dywersyjnych AK. Wczesnym latem 1942 r. rozpoczęto przygotowania do akcji „Wieniec”, której głównym celem miał być całkowity paraliż ruchu kolejowego w węzle warszawskim. W tym celu opracowano plany zniszczenia torów kolejowych na wszystkich trasach prowadzących do stolicy. Do wykonania zadania wyznaczono osiem grup dywersyjnych liczących łącznie ok. 40 osób. Akcję planowano przeprowadzić w czasie bombardowania Warszawy lub jej okolic przez lotnictwo radzieckie, aby zasugerować że została ona wykonana przez spadochroniarzy radzieckich. Plan akcji był gotowy na początku września 1942 r. Rozkaz o jej wykonaniu wydano w nocy z 7 na 8 października 1942 r. Efektem sprawnie wykonanej dywersji był paraliż warszawskiego węzła kolejowego do godzin popołudniowych dnia następnego.

KŁOPOTLIWY POMNIK

BARTOSZ BIAK
IPN ODDZIAŁ W ŁODZI

PRL – połowa lat 80. XX w. Choć nikt już oficjalnie nie nazywał żołnierzy Armii Krajowej zapłutymi karłami reakcji, a poświecone im upamiętnienia nie ograniczały się wyłącznie do skromnych tablic w schowanych murach kościołów, to utrwalanie pamięci o żołnierzach Polskiego Państwa Podziemnego wciąż dla władzy było co najmniej kłopotliwe.

Dobrze oddaje to sytuacja z Pabianic, gdzie w 1985 r. wśród byłych członków Szarych Szeregów powstał pomysł budowy pomnika ku czci poległych żołnierzy AK i harcerzy z Szarych Szeregów. Mimo że sprawa toczyła się drogą oficjalną, a upamiętnienie finansowane było głównie z publicznych pieniędzy to miejscowa bezpieka założyła Sprawę Operacyjnego Sproawdzenia kryptonim Pomnik, w ramach której starała się kontrolować i wpływać na komitet budowy.

Co tak bardzo zaniepokoiło miejscową SB? Przede wszystkim inicjatorzy, których uznano za środowisko ekstremalne, prowadzące działalność antypaństwową przejawiającą się m.in. organizowaniem pogadek w szkołach bez wiedzy miejscowego ZBO-WiD-u.

Pomnik mógł – w opinii bezpieki – służyć do prowadzenia wrogiej działalności politycznej. W związku z monumentalnością pierwszego projektu prezydent Pabianic (odmówił honorowego przewodnictwa w komitecie) z pierwszym sekretarzem KM PZPR mieli podjąć starania skutkujące zmianą koncepcji upamiętnienia na skromną tablicę memoratywną. By nieco utrudnić działania komitetowi budowy pomnika nałożono na niego obowiązek uzyskania akceptacji projektu przez Społeczną Radę Kultury w Pabianicach, a następnie zatwierdzenie go przez Wojewódzki Wydział Kultury Rady Narodowej m. Łodzi. Do tego czasu wstrzymano wszelkie dotacje i zablokowano konto bankowe. Ostatecznie pozytywną opinię otrzymał projekt Kazimierza Karpińskiego składający się z 56 małych krzyży połączonych w jedną bryłę, na których umieszczone zostały imiona i nazwiska poległych żołnierzy AK oraz harcerzy z wkomponowanym w całość znakiem Polski Walczącej.

U podnóża miał widnieć napis „Poległym harcerzom Szarych Szeregów i żołnierzom AK” ujęty pomiędzy krzyż harcerski i Krzyż AK. Pomnik planowano umieścić na cmentarzu komunalnym w pobliżu odsłoniętego w 1983 r. upamiętnienia poległych w czasie wojny członków komunistycznej PPR. Poważne zaniepokojenie prowadzących sprawę funkcjonariuszy i miejscowej PZPR wywołał fakt, że nowy obiekt miał być dużo większy od trzech pionowych tablic poświęconych członkom PPR. Uważano wręcz – być może nie bez racji – że inicjatorzy budowy upamiętnienia żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego – za punkt honoru postawili sobie przyćmić wielkością „swojego” dzieła upamiętnienie komunistów.

**WEDŁUG BEZPIEKI,
POMNI AK I SZARYCH
SZEREGÓW
W PABIANICACH
MÓGŁ SŁUŻYĆ
„WROGIEJ
DZIAŁALNOŚCI”**

Rozgoryczenie lokalnych towarzyszy było tym większe, że władze Pabianic zdecydowały się dotować budowę pomnika, podczas gdy kilka lat wcześniej odmówiły przyznania środków na stworzenie wspomnianego upamiętnienia poległych komunistów. Inną kwestią, która również wzbudziła czujność bezpieki była propozycja, ostatecznie niezrealizowana – zmiany lokalizacji pomnika z cmentarza komunalnego na katolicki. Tam pomnik miał stanąć obok mogiły członków Narodowego Związku Robotniczego zastrzelonych w 1906 r. podczas strac z socjalistami.

SB widziało w tym zagrożenie polegające na dodatkowym eksponowaniu działaczy endeckich. W sprawie pomnika i jego inicjatorów SB korzystała z pomocy tajnych współpracowników, inwigilowała członków komitetu budowy, a także starała się doprowadzić do jego rozbicia od wewnątrz, co częściowo się udało. Pomimo różnych perypetii pomnik powstał w październiku 1987 r. i stanowi ważne miejsce w infrastrukturze pamięci Pabianic.

NA SZLAKU PAMIĘCI O AK W REGIONIE ŁÓDZKIM

BARTOSZ BIAK
IPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Historia AK to często historia całych rodzin, w wielu przypadkach z tragicznymi konsekwencjami dla zaangażowanych w konspirację osób. Takie przykłady znajdziemy również na Ziemi Łódzkiej.

Leśne rodziny

Niewielka polana w lesie nad Pilicą, pomiędzy Tomaszowie Mazowieckim i Spałą, zwana przez miejscowych Uroczyskiem Cygan niegdyś tętniła rodzinnym, a później również konspiracyjnym życiem. Dziś po zabudowaniach mieszkających tam rodziny Pajaków nie pozostał żaden ślad. Od kilku lat jednak znajduje się na niej ufundowany przez Oddział IPN w Łodzi głaz pamiątkowy informujący, że w tym miejscu stał dom stanowiący bazę i punkt kontaktowy dla oddziałów partyzanckich Inspektoratu Piotrkowskiego AK spalony przez Niemców podczas pacyfikacji w 1943 r. „Wiarus”, „Słowiki” i „Manius”, czyli ojciec Ignacy i synowie Stefan oraz Marian zostali zamordowani przez okupanta. Ich matka Anastazja ps. Mania trafiła do obozu KL Ravensbrück.

W nieodległej Spale w czasie wojny mieściło się dowództwo armii niemieckiej w Generalnym Gubernatorstwie, a przez pewnie czas stacjonowało również dowództwo Grupy Armii „Środek” biorącej udział w inwazji na Związek Sowiecki. Z tym faktem związana była budowa słynnych schronów kolejowych w Konewce i Jeleniu oraz innej infrastruktury wojskowej. Wszystko to nie mogło nie wzbudzić zainteresowania polskiego wywiadu.

Wśród zaangażowanych w działalność konspiracyjną lokalnej placówki Związku Walki Zbrojnej (od lutego 1942 r. – Armii Krajowej) byli m.in. siostry Janina i Bronisława Caban oraz ich kuzynki Irena i Halina Połborc wraz z ojcami – leśnikami. Trzy z nich pracowały jako kelnerki w kasynie oficerskim, jedna – znająca jęz. niemiecki w administracji okupanta. Niestety w październiku 1941 r. Niemcy wpadli na ich trop i wszyscy wywiadowcy zostali aresztowani. Po brutalnym śledztwie w więzieniu w Radomiu, poprzez podobne placówki w Piotrkowie Trybunalskim i Łodzi, dziewczyny trafiły ostatecznie do KL Ravensbrück. Niestety nie miały tyle szczęścia co wspomniana wcześniej Anastazja Pajak, która obóz przeżyła. 2 października 1942 r., w więzieniu jako członkini Armii Krajowej, zostały rozstrzelane, a ich ciała poddano kremacji. Dziś o bohaterkiej postawie tych dwudziestokilkuletnich dziewczyn oraz ich ojców przypomina niewielka pamiątkowa stela ustawiona przed Domem Pamięci Walk i Męczeństwa Leśników i Drzewiarzy w Spale oraz prezentowana w placówce ekspozycja.



Uroczystość odsłonięcia głazu pamiątkowego rodziny Pajaków

Historię innej „leśnej rodziny” i jej zaangażowania w działalność AK utrwala skromna tablica umieszczona na głazie kilkadziesiąt metrów od przystanku kolejowego PKP Wykno. Upamiętnia ona miejscowych leśników i ich rodziny zamordowanych przez Niemców w latach 1943-1944 r. Niedaleko od upamiętnienia znajduje się dawny dworek myśliwski z 1896 r., pełniący później przez wiele lat funkcję leśniczówki, niemy świadek poświęcenia i tragedii rodziny Dzieńwiszków. Leśniczy Jan Gabriel Dzieńwiszek ps. Stefan, Cis był komendantem rejonu Wykno – Mikołajów AK, a jego żona Kazimiera wraz z czwórką dzieci zajmowała się kolportażem prasy podziemnej. W działalność konspiracyjną zaangażowani byli również pozostali mieszkańcy, tj. siostra Jana Jadwiga Zagajewska oraz jej dzieci Kazimierz i Jadwiga. W zabudowaniach gospodarczych leśniczówki prowadzony był kurs dla podchorążych AK.

I tak aż do feralnej nocy w początkach września 1944 r., kiedy to Niemcy otoczyli dom, a do środka wtargnęli funkcjonariusze gestapo. Na miejscu zabita została Jadwiga Zagajewska, która stanęła w obronie młodszego brata, pozostali domownicy zostali aresztowani. Tego losu uniknęła tylko Włodzimierz Dzieńwiszek, który akurat wtedy przebywał w oddziale partyzanckim „Sama”. Nie wszystkim z pośród zatrzymanych dane było przetrwać gehennę obozów KL Ravensbrück i KL Gross-Rosen.

Cichociemni

Żołnierze AK wywodzący się z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy zgłosili się do służby na terenie okupowanego kraju przeszli do historii jako cichociemni. Komandosi – jak byśmy dziś powiedzieli – prowadzili szkolenia, akcje dywersyjne, działalność wywiadowczą, utrzymywali łączność z Londynem itp. Część z nich lądowała na spadochronach także na ziemi łódzkiej. Dwa z takich miejsc doczekały się trwałych upamiętnień. W nocy z 7 na 8 listopada 1941 r. w Czatolinie (placówka „Ugór”) wylądowało trzech skoczków, wśród których był Jan Piwnik „Ponury”, późniejszy legendarny dowódca zgrupowań partyzanckich w Górach Świętokrzyskich i na Nowogródczyźnie. Wydarzenie to przypomina okazały pomnik z dużym symbolem Polski Walczącej na szczycie. Niemal 120 km na poł. do Czatolina w miejscowości Żerechowa znajduje się inny pomnik poświęcony ci-

chociemnym. W pobliżu wspomnianej wsi w nocy z 10 na 11 maja 1944 r. partyzanci z oddziału AK por. Stanisława Karlińskiego „Burzy” przyjęli zrzut osobowy i materiałowy na placówkę „Nil 2”. Sześciu skoczków, wśród nich kurier Rządu RP na uchodźctwie, oraz zasobniki zostało odebranych przez żołnierzy Karlińskiego. W oczekiwaniu na zrzut 9 maja żołnierze „Burzy” stoczyli zwycięski bój z oddziałem żandarmerii niemieckiej w odwecie za co okupanci spacyfikowali wieś mordując 9 mieszkańców.

Na partyzanckim szlaku

Choć działalność partyzancka AK kojarzy się przede wszystkim ze Świętokrzyskiem, Podkarpaciem czy Lubelszczyzną to i Łódzkie ma w tej materii swoich bohaterów i upamiętnienia. Jednym z najciekawszych obiektów na mapie pamięci AK w naszym regionie jest miejsce po obozie żołnierzy ppor. Bronisława Skury-Skoczyńskiego ps. Robotnik, w którym biwakowali oni od pocz. grudnia 1943 r. do pocz. marca 1944 r. Na terenie Leśnictwa Bąkowa Góra (Nadleśnictwo Radomsko), w miejscu partyzanckich ziemianek stoją piaskowcowe płyty z pseudonimami żołnierzy, którzy w nich mieszkali lub informacjami o ich przeznaczeniu (np. kuchnia). Całość spaja centrala bryła z inskrypcją dot. historii tego miejsca. W „partyzanckim akapicie” bezwzględnie musi pojawić się 25 Pułk Piechoty AK sformowany w ramach akcji „Burza” z oddziałów leśnych i dywersyjnych Inspektoratu Piotrkowskiego. Swój (...) chlubny szlak bojowy znaczonej dziesiątkami walk z niemieckim najeźdźcą – jak głosi inskrypcja na pomniku w Barkowicach Mokrych – rozpoczął właśnie w tej nadpilninczej wsi. Chyba najbardziej znanym wydarzeniem w dziejach pułku była bitwa z Niemcami w okolicy wznieślenia Diabla Góra stoczona 16 sierpnia 1944 r. Zdarzenie to upamiętnia niewielki pomnik na zboczu góry, zaś na jej szczycie znajduje się dużo większy pomnik z charakterystycznym białym orłem, poświęcony pułkowi i tworzącym go oddziałom.

Wszystkie wymienione w tekście miejsca to tylko skromny wybór, który w intencji autora ma być zachętą dla Czytelników do własnych podróży szlakiem Armii Krajowej po regionie.